Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 6-tej wieczorem.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 270. **Lwów, poniedziałek 11. września 1911.** **Rok 1.**

Ostatnie wiadomości

—

Sprawy wewnętrzne.

Rekonstrukcya gabinetu.

Większość ministrów ustępuje?

Wiedeń. (Tel. wł.) Powołując się na podaną wczoraj przez „N. Fr. Presse“ wiadomość o rzekomej rekonstrukcyi gabinetu (zob. artykuł w dzisiejszym numerze „Gazety Wieczornej“), dodaje gazeta poniedziałkowa „Morgen“ kilka szczegółów dotyczących tej kwestyi. „Morgen“ twierdzi, że rekonstrukcya nastąpi jeszcze przed zwołaniem parlamentu i że większa część obecnych ministrów z gabinetu wystąpi. Podczas ostatniej swej audyencyi u cesarza, która niezwykle długo trwała, przedłożył rzekomo br. Gautsch cesarzowi projekt rekonstrukcyi gabinetu,

Z obecnych ministrów — jak twierdzi „Morgen“ — należeć będą do nowego rządu tylko br. Gautsch, minister oświaty hr. Stürgkh, minister sprawiedliwości Hochenburger i minister dla Galicyi Zaleski. Natomiast wszyscy inni członkowie obecnego rządu z gabinetu wystąpią. Przytem nie jest pewnem czy hr. Stürgkh zatrzyma swój dotychczasowy portfel czy też obejmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. Min. Zaleski ma otrzymać jakiś ważny resort, prawdopodobnie resort kolejowy.

Czesi w tym zrekonstruowanym gabinecie zastąpieni będą przez dwóch członków. Ministrami ich będą prawdopodobnie obecny szef sekcyi Kannera i poseł dr. Fiedler, który ma piastować tekę ministerstwa handlu. Kannera zaś zostałby ministrem oświaty.

Prócz tego i Polacy będą mieli dwóch ministrów, a nie jest wykluczonem, że i Słoweńcy będą reprezentowani w nowym gabinecie.

W kołach niemieckich liczą się z tem, że dr. Urban zostanie ministrem skarbu.

Tyle „Morgen“.

Natomiast powiada „Sonn- und Montagszeitung“, że wszystkie wiadomości, dotyczące rekonstrukcyi gabinetu, są nieprawdziwe i że tak długo nie może być mowy o rekonstrukcyi, jak długo nie będzie ukończona akcya ugodowa niemiecko-czeska.

Na podstawie autentycznych informacyi może wasz korespondent zapewnić, że wszystkie kombinacye, tyczące się rekonstrukcyi gabinetu należy uważać na razie za bezpodstawne pogłoski. Oczywiście, że prędzej, czy później rekonstrukcya będzie musiała nastąpić, ale stwierdzić należy z całą stanowczością, że kwestya ta obecnie nie jest aktualniejszą, niż nią była dotychczas.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. (TBK.) Sejmy czeski i dolnoaustryacki zwołano na 20 bm.; sejmy przedarulański i tryesteński na 25. bm.

Rokowania o mięso argentyńskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn- und Montagszeitung“ donosi z Budapesztu, że rokowania między rządem austryackim a węgierskim w sprawie dowozu mięsa będą podjęte na nowo dnia 22 b. m. Prowadzone one będą na nowej podstawie, prawdopodobnie w tym kierunku, że Węgry zgodzą się na ograniczony dowóz mięsa na pewien przeciąg czasu, w zamian za co Austrya poczyni pewne ustępstwa taryfowe. Natomiast sprawa połączenia kolejowego z Annaberg zostanie zupełnie wyłączoną z rokowań.

Zaprzysiężenie tajnych radców.

Wiedeń (TBK.). Cesarz przyjął dziś przed południem na posłuchaniu arcyksięcia Leopolda Salvatora.

O godz. 10 przed połud. złożył przysięgę w ręce monarchy arcybiskup dr. Nagl, poczem składali przysięgę nowi tajni radcy, między nimi dr. Głąbiński i min. Zaleski. Interweniował przytem prezydent ministrów br. Gautsch i hr. Gudenus. Zaprzysiężenie odbyło się w Burgu. Tam też przyjął cesarz następnie nowych tajnych radców na osobnych posłuchaniach.

Po zgonie ś. p. kardynała Puzyny.

Kraków. (TBK.). Dziś w południe zebrała się Rada miejska na posiedzenie żałobne. Dalsze depesze kondolencyjne nadesłali: minister spraw zagranicznych Aehrenthal, min. Marek, dr. Koeller z ministerstwa oświaty, ministerstwo Galicyi, Wydział krajowy, kard. Mery del Vall z kancelaryi papieskiej, prymas węgierski, kardynał Vaszary, ks. Windischgraetz imieniem Izby panów, minister Wickenburg, rektor Jaszowski imieniem uniwersytetu lwowskiego.

Z Węgier.

Budżet węgierski.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn- und Montagszeitung“ donosi z Budapesztu, że rząd węgierski przedłoży Sejmowi węgierskiemu z końcem miesiąca budżet na rok 1912. Budżet ten będzie rzekomo zawierał wiele niespodzianek. Mianowicie koszta przeprowadzenia reform wojskowych przedstawione będą o wiele niżej, aniżeli się tego poprzednio spodziewano. Pozatem wstawi rząd bardzo znaczne sumy na cele społeczne i kulturalne, które będą wynosiły mniej więcej tyle, ile wynoszą żądania na cele wojskowe. Minister skarbu Lukacs w swojem „exposé“ wyświetli także finansową stronę reform wojskowych.

Sprawy zagraniczne.

Konflikt niemiecko-francuski

Żądania Niemiec — nie do przyjęcia?

Paryż (TBK.). Ministrowie de Selves i Caillaux rozpatrują propozycyę Niemiec i na wtorkowej radzie ministrów określą szczegółowo stanowisko Francyi wobec dokumentu niemieckiego. Sądzą, że przyjdzie do porozumienia.

Paryż (TBK.). „Matin“ donosi, że tekst odpowiedzi Francyi na uwagi Niemiec ustalony będzie ostatecznie na czwartkowej radzie ministrów. Odpowiedź ta — według „Matin“ — przejęta będzie duchem pojednawczym i życzeniem zgody znamionującej stanowisko Francyi w ostatnim czasie. Po dokładnem zbadaniu uwag niemieckich przez rząd francuski może będzie można uwzględnić niektóre warunki niemieckie co do szczegółów, ale istotna treść, uwag niemieckich — żałujemy mocno, pisze „Matin“, jest nie do przyjęcia.

Wojownicza mowa Delcassego.

Tulon (TBK.). Na bankiecie wydanym przez gminę, wygłosił minister marynarki Delcassé mowę, w której wyraził radość z powodu, że działalność marynarki jest zewsząd przychylnie oceniana. Minister zauważył, że marynarka ma przygotowany materyał wojenny na wszelkie ewentualności, które w każdym kraju i każdej chwili mogą wyniknąć.

—

Rewolucya drożyżniana we Francyi.

Charleville. (TBK.). Wczoraj przyszło tu po południu do demonstracyi z powodu drożyzny. Aresztowanie pewnego manifestanta było powodem większych rozruchów. Tłum domagał się uwolnienia uwięzionego. Szwadron dragonów, przy pomocy żandarmeryi, po użyciu białej broni przywrócił porządek. Demonstranci uchwalili przeprowadzić 24-godzinny powszechny strajk.

Paryż. (TBK.). W dzielnicy robotniczej Belleville podczas wczorajszych rozruchów z powodu drożyzny uwięziono włoskiego anarchistę, który był przywódcą tłumu. Anarchista ten będzie wydalony z Francyi.

Roubaix. (TBK.). Ostatnie niepokoje miały charakter prawdziwego buntu. Demonstranci pogasili latarnie gazowe, wyrywali płyty z bru-

ku, aby przeszkodzić szarży konnicy. Piechota zrobiła użytek z broni palnej, wielu manifestantów odniosło rany. Tłum splądrował wiele sklepów. Aresztowano 13 osób.

Położenie było szczególnie groźne po 8-ej wieczorem. Budowano znów barykady, przeciągano przez ulice druty, zrywano kraty kanałowe, aby utrudnić akcyę wojska. Wielu żołnierzy jest rannych.

Z zaboru i caratu.

Echa sprawy bezdańskiej.

Wilno. (Tel. pryw.). Czesława Zakrzewskiego, skazanego w głośnej sprawie bezdańskiej na ciężkie roboty, przewieziono z Wilna do więzienia w Pskowie; tam odbyć ma karę.

Fabryka fałszywych pieniędzy.

Piotrków. (Tel. pryw.). W hotelu Litewskim wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy. Aresztowano dwu zagranicznych poddanych.

Różne.

Zgromadzenie ludowe.

Kraków. (TBK.). Zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejsze stronnictwo socyalno-demokratyczne, odbyło się wczoraj w budynku cyrkowym na Błoniach. Przemawiali posłowie Daszyński i Marek. Uchwalono rezolucyę, wzywającą polski klub socyalno-demokratyczny do energicznej akcyi przeciw drożyźnie. Po zgromadzeniu odbył się pochód.

Katastrofa na jeziorze Trazymeńskiem.

Perugia. (TBK). Na jeziorze Trazymeńskiem rozbiła się podczas burzy, która nagle nadeszła, łódź motorowa, wioząca czternaście pań i dziewcząt z Castiglione di Lago, oraz trzech mężczyzn. Wszystkie kobiety utonęły, mężczyzni uratowali się.

Śmierć lotnika.

Weil (koło Esslingen). (TBK.) Lotnik Eyring przedsięwziął onegdaj wieczór wzlot. W ciemności uderzył latawiec o słup; Eyring odniósł ciężkie obrażenia. Przewieziono go do szpitala; tam zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Kongres pokojowy.

Rzym. (Tel. wł.) Biuro międzynarodowego zjazdu pokojowego zaprzecza pogłoskom o odłożeniu kongresu. Poczyniono już wszystkie przygotowania do otwarcia kongresu w dniu 26 bm. na Kapitolu.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia. Wypogodzenie, niepewnie, chłodno, półn. zach. mierny wiatr.

Gal. zach. Pogodnie, stan niepewny, nieco cieplej, mierny wiatr.

Krajowy zjazd pomocników dentystyczno-technicznych odbył się wczoraj. Obradowano w salach restauracyi ogrodu miejskiego. Przedmiotem obrad była sprawa przyznania w drodze ustawy (która ma dopiero powstać po porozumieniu z rządem) prawa do otrzymania w przyszłości koncesyi na prowadzenie zakładu dentystyczno-technicznego. Wedle krążących pogłosek mieli samoistni dentyści-technicy wejść w porozumienie z lekarzami i rządem, i zgodzić się na uwzględnienie w przyszłej ustawie roku 1905, jako terminu dla praktykantów dentystycznych. Ci którzy już po r. 1905 do praktyki wstąpili, nie mieliby prawa do otrzymania koncesyi w przyszłości. Sprawa ta interesowała mocno przedewszystkiem najmłodszych praktykantów.

Po długim referacie pomocnika p. Silberscheina, wygłoszonym pomimo głośnych protestów większości w języku niemieckim, po przemowach pomocników pp. Lifschütza i Scherera, tudzież pięknej i do zgody nawołującej przemowie p. Bernarda Bergera, przewodniczącego Towarzystwa galicyjskich dentystów-technicznych, a zarazem prezesa gremium techników-dentystycznych we Lwowie, uchwalono wybrać i wybrano też komisyę mieszaną, złożoną z techników samoistnych i pomocników, która zająć się ma usunięciem nieporozumień między technikami samoistnymi a pomocnikami i czuwać nad tem, by w ewentualnym projekcie ustawy nie pokrzywdzono żywotnych interesów ani jednej, ani drugiej strony.

— **Aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa.** W Sokalu przyaresztowała żandarmerya profesora gimnazyalnego Andrzeja Sachona Zapolskiego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Aresztowanego odstawiono do Lwowa.

— **Niewykonany zamach na Jakóba Feuersteina:** Piszą nam z Drohobycza: Policya tutejsza przyaresztowała ucznia szkoły handlowej Tennenbauma, syna kupca tutejszego, który odgrażał się, że zastrzeli Jakóba Feuersteina. Kolega Tennenbauma, przed którym tenże zwierzył się ze swoich planów, doniósł o tem policyi. Przy rewizyi osobistej znaleziono u Tennenbauma nabity rewolwer.

— **„Cracovia“ — „Lechia“.** Korespondent nasz krakowski donosi telegraficznie: Wczoraj rozegrał się match footballowy między „Cracovią“ i „Lechią“, zakończony zwycięztwem „Cracovia“ 7 : 0, halftime 1 : 0.

— **Handlarz dziewcząt uwiódł „Giocondę“.** Pismo amerykańskich metodystów, chicagoska „Methodist Chronicle“, doniosła o zniknięciu Giocondy w następującej treści notatce: „W ostatnich dniach sierpnia została uprowadzona młoda cudzoziemka, panna Jocondo, w czasie zwiedzania Luwru, w jasny dzień przez zuchwałego rabusia. Pożałowania godny wypadek dowodzi ponownie, na jakie niebezpieczeństwa młode, poczciwe dziewczęta, narażone są nie tylko na ulicach, ale nawet w publicznych budynkach nowoczesnego Babilonu. Można tu na pouczającym przykładzie poznać, do czego to prowadzi, jeżeli kobiety, jadące same do Paryża, puszczają mimo uszu ostrzeżenia, jakiego powtarzać nigdy się nie znużymy“. „Methodist Chronicle“ także widocznie niejedno „puszcza mimo uszu“.

Gdyby to był dowcip — byłby jednym z najlepszych, jakie zrobiono o „Giocondzie“, ale metodyści amerykańscy myślą tak na seryo.

— **Międzynarodowy kongres statystyczny.** Z Haagi donoszą: Obradujący tu międzynarodowy kongres statystyczny uchwalił utworzyć międzynarodowe biuro statystyczne, a przyszły kongres międzynarodowy ma odbyć się w r. 1913 w Wiedniu.

— **Informacye dla zapisujących się na uniwersytet.** Przeważna część młodzieży naszej, która wstępuje dopiero w szranki życia uniwersyteckiego, spotyka już u wstępu samego cały szereg trudności, połączonych z dość napozór skomplikowanym ceremoniałem wpisów; tym kolegom postanowiło przyjść z chętną pomocą Tow. akad. pols. młodz. wyzn. mojż. „Zjednoczenie“. Udzielać będzie mianowicie wszelkich wskazówek i informacyi, dotyczących wpisów, ilości i doboru przedmiotów, czasu studyów i egzaminów i wszelkich innych podobnych kwestyi. Informacyi tych zasięgać można w lokalu Tow. przy ul. Chorążczyzny l. 5, od 18. bm. codziennie między godz. 12—1 w poł.

Wszelkie zapytania pisemne należy wysyłać pod powyższym adresem i dołączyć markę 10 h. na odpowiedź.

— **Pamiątkę z jarmarku za „Przewodnika“** w postaci pięknej toaletki wyrobu artysty-rzeźbiarza p. Maryana Polańskiego otrzymała wczoraj pni Helena Danielska, żona lekarza we Lwowie, która nabyła jeden egzemplarz „Przewodnika“ opatrzonego numerem 1600, Obecnie jest do wygrania niespodzianka bardzo cenna na nr. 3000.

Sprawozdania giełdowei towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. września.

Spirytus.

Wiedeń 11. września 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 HL płacono 61·50 do 62·50. (Spirytus bez interesu,).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. września 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 649·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 840·75, Akcya Anglobanku 325·75 Akcye Unionbanku 625·75 Akcye Länderbanku 548·50 Akcye Bankvereinu 546·00, Akcye Bodencredit 1303·— Akcye galic. Banku hip. —·—, Akcye kolei państwowych 739·50, Akcye kolei południowej 118·25, Akcye Tramway A. —·—, B. Akcye kolei Elbethal 5060·—5090 Akc. kolei północnej 50·50- ·50 85 Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 828·—, Akcye Rima Muranyi 686·75, Akc. Prag. Towarz. żel. 2728·—, Akc. Fabryki broni 742·—, Akcye tureckie tytoniowe 329·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 777·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·40, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·—, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·95, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·40, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—. 4% Obligacye propinac. 98.30, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 91·85, Losy tureckie 249·00, Marki 117·78 Ruble 254·75, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·20, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·25 -- Bank depozytowy —·—. Skoda 673·50.

Usposobienie silne. Alpiny i Skoda wyżej.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 11 września 1911 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

Waluta 15 września	346—347.
„ 30. września	348—349.
„ 31. października	350—353.
paźdz.-listopad-grudzień	353—355.
listopad-grudzień-styczuia	356—359.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	361—371.

Tendencya: Pomimo silnego ożywienia targu zawarto bardzo mało transakcyi na wrzesień w granicach cen wyżej podanych. Dalsze terminy z powodu braku odnośnych ofert podano przypuszczalnie. Usposobienie targu cokolwiek słabsze.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Znak zapytania.

Lwów, 11 września.

W dniach ostatnich wysunęła się na czoło dyskusyi sprawa reformy wyborczej do Sejmu krajowego. Snop światła na tę sprawę a raczej na jej przewlekanie rzuciło znane oświadczenie prezesa komisyi sejmowej, zajmującej się tą reformą, dr. Juliusza Leo. Dokładne daty, w tem oświadczeniu przytoczone, stwierdziły wszystko, co w tej sprawie powszechnie przypuszczano i czego obawiano się od chwili, gdy referentem reformy wyborczej ustanowiono dr. Stan. Starzyńskiego. Obawiano się bowiem, że ten referent uczyni wszystko ku przewleczeniu reformy albo w ten sposób, że zwlekać będzie z wypracowaniem referatu albo też w ten sposób, że opracuje referat niemożliwy do przyjęcia a przezto sprawę puści znowu w odwłokę.

Zdaje się, że p. referent użył jednego i drugiego sposobu odrazu.

Łudzono naprzód opinię publiczną wiadomościami o postępie tej roboty, w marcu b. r. chodziły głuche wiadomości, że referat gotowy, że p. referent udał się ze swym elaboratem do ówczesnego prezydenta ministrów, br. Bienertha, aby uzyskać jego aprobatę, puszczano pogłoski, że przedłożył projekt swój komisyi parlamentarnej prawicy sejmowej; upłynęły od tego czasu długie miesiące, a tymczasem podobno p. referent rozesłał ten projekt niektórym „czynnikom politycznym“ podług swego wyboru, teraz zaś obiecuje, że po ukończeniu „kuracyi“ przedłoży go nareszcie komisyi, którą dr. Leo zwołać pragnie jak najspiesznej.

Z wieści, rozszerzanych z tych kół uprzywilejowanych, które p. referent raczył poznajomić ze swym elaboratem, można jednak przypuszczać, że właściwie ten jego elaborat potrzebować będzie gwałtownie „kuracyi“, bo niepodobna w to uwierzyć, że komisya reformy zgodzić się zechce na wsteczne pomysły, dążące do utrzymania dzisiejszej większości sejmowej, pozbawienia szerokich kół obywatelskich prawa głosowania, stosowania skomplikowanej pluralności i t. d. Pomysły takie nigdy nie uzyskają kwalifikowanej większości w Sejmie krajowym, na co też prawdopodobnie p. referent i jego najbliżsi przyjaciele polityczni wcale nie liczą. Dla nich wystarczy, jeżeli projekt jakiś będzie przedłożony komisyi, jeżeli tam spotka się z uzasadnioną krytyką, a wskutek niej p. referent obrazi się i złoży referat, a rzecz pójdzie dalej w odwłokę.

Że Sejm dzisiejszy do dalszej pracy nie jest zdolny, że dał tego wymowne dowody w ciągu teraźniejszej kadencyi, nawet przed obstrukcyą ruską, że cierpi na tem gospodarstwo krajowe i powaga Sejmu, że wzmaga się nieufność i niezadowolenie, to dla tych panów drobnostka. Rachunek ich jasny: Sejm ten reformy wyborczej nie uchwali, kadencya skończy się pierwej lub później, ale nowe wybory muszą odbyć się podług dotychczasowej ordynacyi i znowu dalej jakoś to pójdzie. Poszłoby tem łatwiej, gdyby udało się postawić na czele władzy krajowej swego człowieka, który poszedłby za dyktatem „swoich“ i przeprowadził wybory po ich myśli.

Gadatliwsi z pośród tych „swoich“ wcale się z tą myślą nie kryją i na niej opierają wszystkie nadzieje.

Niedaleka przyszłość powinna dać nareszcie odpowiedź na pytanie wszystkich interesujące, na jakich to zasadach oprze p. referent swój projekt; niedługo skończyć się musi gra w „ciuciubabkę“ i referat stanie się przedmiotem publicznej dyskusyi. Odsłoni się wtedy jaśniej ta gra polityczna, której niektóre objawy dochodzą dzisiaj do powszechnej wiadomości. Nie pomogą wtedy hymny pochwalne, ani adresy hołdownicze, nie pomogą deputacye zamawiane, ani artykuły, znaczone całą kombinacyą alfabetu.

Na razie projekt reformy wyborczej to jeszcze znak zapytania.

Ale nasuwa się jeszcze i drugie pytanie, ciekawe ze względu na elastyczność pojęć i zasad naszych narodowych monopolistów. Jak zachowa się w stosunku do reakcyjnych pomysłów p. referenta stronnictwo wszechpolskie, które w swoim czasie zapędzało się tak daleko w żądaniu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu? Wszak w r. 1908 organizowano w tym celu zjazdy, urządzano deputacye do sejmu, wszak przemawiał tam gorąco w imieniu tych deputacyi dyktator stronnictwa, a mowę swą wraz z odpowiedzią ówczesnego prezesa komisyi wyborczej, p. Głąbińskiego, wydrukowano nieopatrznie w organie stronnictwa, nie przypuszczając, że tak rychło wypadnie cofać się z tego stanowiska ze względu na reakcyjnych swych podolskich sprzymierzeńców, że sztandar tak wysoko niesiony wypadnie schować do lamusa pod straż karbowego. Wszak trzy lata, które od tego czasu ubiegły, nie cofnęły chyba społeczeństwa wstecz, ale je znacznie rozwinęły, choćby w skutek tego, że stronnictwo wszechpolskie nie szczędziło mu swej „wychowawczej“ pracy. I jak tu teraz wycofać się z dawnej pozycyi?

Do różnych już skoków i wykrętów przyzwyczaiło nas to stronnictwo i jego organ, ale tym razem rzecz naprawdę bardzo ciekawa. Będziemy ją też starannie obserwowali i nie omieszkamy zanotować jej zmiennych faz, choćby dlatego, aby podziwiać koziołkowy ich artyzm.

Warszawski organ tego stronnictwa dał niedawno śliczne przedstawienie tej swojej elastyczności, teraz nastąpi produkcya we Lwowie. Czekamy!

V. Zjazd kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“).

Kraków 9. września.

Zjazd obesłany bardzo licznie. Przybyło blisko 250 delegatów z całego kraju. Oprócz tego reprezentanci rozmaitych towarzystw kulturalnych, jak T. S. L., Tow. pedagogicznego, ukraińskiej „Wzaimna pomicz“ i i. Posłowie, dr. Bandrowski, dr. Banaś, inż. Hipolit Śliwiń

HELENA FILOCHOWSKA. 2)

Krzyk życia.

(Ciąg dalszy).

Patrzą na posępny, szary mur, okalający gmach gimnazyalny. Za murem tym wiosna osypała już różowym, wonnym puchem nizkie jabłonie w cudzym, prześlicznym ogrodzie... Blade, blade kwiaty... Właściwie wyglądało to, jak jakaś różowo-biała otchłań, otchłań-pachnąca, upajająca, w której możnaby było tak ślicznie marzyć — albo umrzeć z uśmiechem w oczach, patrzących po przez blade kwiaty na niebo wiosenne, bardzo błękitne i łaskawie uśmiechnięte.

...Patrzą w ów ogród, pachnący za murem wysokim, żółtym, posępnym... I Zosia widzi u swej przyjaciółki uśmiech nieopisanej tęsknoty.

Janka mówi, patrząc na różowe, ciężkie od kwiatów gałęzie:

— Jakbym chciała tam iść... do tego, cudzego, ślicznego ogrodu... Wiesz — uśmiecha się sennie — zdaje mi się, że życie jest takie jasne, dobre, pachnące, jak ten ogród. — — —

Zosia patrzy z uśmiechem na Jankę, którą całe gimnazyum nazywa „małą Konopnicką“.

— Jak ten ogród — mówi z zachwytem. — Pewnie, że tam ślicznie musi być... Ogród tak pachnie... pachnie... I tyle motyli — —

Obie patrzą z tęsknotą i miłością na jasne, wonne drzewa, na pełne różowego cienia aleje ociężałych bogactwem kwiecia jabłoni...

I nagle Zosia słyszy przenikliwy szept „małej Konopnickiej“, której usta lekko drżą:

— A mur, Zosia?

— Tak... mur — powtarza Zosia z rozdzierającym żalem i jej blade, dziecięce oczy powleka cień cierpienia. Ich zamyślone źrenice nieruchomieją, zastygają w nieopisanej tęsknocie na wysokim murze, a potem znów błądzą miłośnie po różowym labiryncie kwietnych alei...

I oto z mgły wspomnień o tym wonnym, cudzym ogrodzie wyłania się sylwetka Zosi.

Czerwone trykoty opinają ciasno jej silne, piękne, już kobiece uda, wyzywająca maska ubarwionej twarzy odpycha szkarłatem ust i razi ogromem lśniących wśród czarnych kresek oczu... Podnosi ubielone ręce do skroni i mówi ochryple, z łkaniem:

— O ten mur... pamiętasz ten straszny, żółty mur przed różowym ogrodem? O ten mur strzaskałam sobie młodą, szaloną głowę... ...Po jasnych, ciężkich warkoczach spływają strugi krwi... zalewają oczy... na białej twarzy mieszają się ze łzami, z tłustą szminką...

W sercu Janiny wybuchł krzyk rozpaczy, protestu, męki:

— Zośka! Zośka!

— O ten mur strzaskałam sobie głowę... Pamiętasz brata mego, który nas z matką żywił, a mnie kształcił i był jedynem pięknem naszego życia, bóstwem... Pamiętasz? Nazywał się Zdziś... Szalały za nim kobiety, szalałam ja i matka. Jedyna nasza opieka, podpora, nasz żywiciel ukochany... Niekiedy wracał aż rano po nocach radości i upojenia, w jakie młodość jest tak bogata i, obrzuciwszy nas kwiatami, które pewnie dostał od pięknych, kochających go kobiet, pracował cały dzień bez przerwy, pisał, biegał na lekcye — pracował dla nas... Pamiętasz go przecie... Cała nasza siódma klasa kochała się w nim, kiedy był jeszcze „uczniakiem“. Pamiętasz tę ładną dyrektorową Zalewską z rudymi włosami... otruła się z miłości dla niego... Wszędzie był pierwszy — na balach, w salonach, między tłumem kolegów... Na ulicy kobiety oglądały się za nim i szeptały: Antinous... Pamiętasz jego piękne, stalowe oczy, jego profil wspaniały, jego przepyszny wzrost? Mówiono, że jest podobny do greckiej rzeźby... A jego dusza... ach, piękniejszą była chyba, niż ciało młodzieńcze... Był taki dziwny przytem, nieugięty. — — Często miesiącami całymi wracał o świecie śliczny w studenckim mundurze, albo fraku, bardzo blady z cieniem wyczerpania koło uśmiechniętych oczu... Wtedy przynosił do cichego naszego domu gorący powiew szaleństw młodości, zapach kobiecego ciała, jakieś tchnienie upojenia nieznanych mi wówczas tajemnic życia... Nucił piosenki, pieniące się wesołością, jak szampan i był tak piękny z tem rozkosznem znużeniem w bladych rysach...

— A niekiedy tygodniami nie wychodził z domu. Uczył się, a o zmierzchu grywał na skrzypcach „Marzenie“ Schumanna albo prosił, bym mu cicho z tłumikiem grała „Wiosnę“ Griega. Było w nim tyle poezyi, tyle miękkości i marzycielstwa przy całym królewskim, potężnym rozmachu młodości. — —

— ...I gdy zaręczył się z pewną również, jak i on, piękną dziewczyną, męczyła nas straszna zazdrość... Cierpiałyśmy, bośmy kochały go przecie tak bezpamiętnie... I wiesz... pewnego wieczoru wyszedł na bal... W butonierce fraka miał kwiat tuberozy. Śmiał się wesoło i całował nas obie tak serdecznie... Powiedział mi: Idź spać, łobuzie kochany, nie czekaj na Zdzisia — będę dziś całą noc tańczył — takim dziś młody, Zośko, i ochoczy... C. d. n

ski. Wielu zaś przysłało telegramy z życzeniami i usprawiedliwieniem swej nieobecności. Zagaił zjazd prezes kraj. Związku, radca miejski, Stanisław Nowak, witając delegatów i gości. Po przemówieniach powitalnych gości p. Własijczuka, reprezentanta Pol. Tow. pedagogicznego, zabrał głos poseł lwowski do parlamentu inż. Hipolit Śliwiński, a powitawszy zjazd w imieniu pol. stronnictwa postępowego, skrytykował stanowisko większości sejmowej wobec postulatów nauczycielskich i wobec spraw szkolnictwa; pesymistycznie zapatruje się mówca na możliwość spełnienia żądań nauczycielskich. W gorących słowach wzywa nauczycielstwo do obywatelskiej pracy nad ludem, celem podniesienia jego stanu ekonomicznego i kulturalnego. Przemówienie to nagrodził zjazd hucznymi oklaskami.

Przystąpiono do obrad, którym przewodniczył p. Nowak, a sekretarzowali pp. Popowicz (Lwów) i Szado (Kraków.) Po odczytaniu licznych telegramów z życzeniami p. Szkodziński (Kraków) zdawał sprawozdanie z działalności naczego Zarządu. Kraj. Związek liczy 152 Ognisk rozsypanych po całym kraju, z przeszło 7.000 członków. W ostatnim roku przybyło nowych 12. Ogniska te skupiają nauczycielstwo poszczególnych miejscowości lub części powiatów, a zakresem ich działalności są sprawy zawodowe, dotyczące losu materyalnego nauczycielstwa, prócz tego są one miejscem samokształcenia pedagogicznego, samopomocy ekonomicznej, co więcej, niektóre z nich prowadzą systematyczną pracę oświatową wśród ludu. Naczelny Zarząd starał się o spełnienie postulatów zawodowych nauczycielstwa, szereg deputacyi, wiele memoryałów wniesiono w tym celu, konferowano z prezydyum Koła polskiego w Wiedniu. W sprawach szkolnictwa dążył Zarząd naczelny do poruszenia opinii publicznej w sprawie dwutypowości szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, rozsyłał kwestyonaryusze, dotyczące stanu szkół ludowych, celem przygotowania materyału do ich reformy — urządzał wiece oświatowe, gdzie najżywotniejsze sprawy szkolnictwa ludowego były omawiane. Związek budził myśl samopomocy koleżeńskiej wśród nauczycielstwa, zakładał kursa nauczycielskie (Lwów), dostarczał taniego opału swym członkom, zaopatrywał młodzież szkolną w zeszyty wyrobu fabryki własnej, jakoteż przez firmę Karmańskiego. dostarczał farb, atramentu i t. p. — popierał również wyroby za pośrednictwem Związku fabrycznego. Po sprawozdaniu kasowem komisyi rewizyjnej uchwalono absolutoryum Naczelnemu Zarządowi i przystąpiono do omówienia wydawnictwa „Głosu nauczycielstwa ludowego“, organu Związku i na podstawie referatu p. Broszkiewicza (N. Sącz) wyrażono podziękowanie redaktorowi p. Stan. Nowakowi. Przystąpiono do obrad nad zmianą statutu, a dyskusya nad tą sprawą wypełniła resztę przedpołudniowego posiedzenia zjazdu.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się referatem prezesa Związku p. Stan. Nowaka o programie działalności na rok następny. W żądaniach tych nauczycielstwo będzie się domagało: 1) gruntownej reformy szkolnictwa ludowego, 2) zrównania płac nauczycieli z poborami czterech rang urzędników, 3) pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa, 4) dodatku drożyźnianego w wysokości 30 proc. pobieranej płacy, 5) zniżenia lat służby do lat 35. Od parlamentu domagać się będzie nauczycielstwo ludowe zasilenia funduszów krajowych na polepszenie płac nauczycielskich, zniesienie stałych inspektorów w Galicyi, stałych legitymacyi kolejowych, wreszcie domagać się będzie, by w skład komisyi dla reformy administracyi politycznej w Austryi powołano także nauczycieli. Wnioski te uchwalono.

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał zjazd ładnego referatu dra Henr. Kanarka (Kraków) p. t. Nowoczesne poglądy na wychowanie dziecka. Po omówieniu najnowszych zdobyczy w dziedzinie pedagogii na zachodzie, w szczególności w Niemczech, Szwajcaryi i Belgii, wykazywał prelegent znaczenie oparcia praktyki nauczania na wynikach badań pedologicznych i postawił następujące rezolucye, które Zjazd uchwalił:

I. Walny zjazd domaga się najszybszego zreformowania nauczania i wychowania, opartego na najnowszych zdobyczach eksperymentalnej psychologii i pedagogii.

II. Seminarya nauczycielskie winny utworzyć laboratorya pedologiczne, gdzieby kandydaci pod kierunkiem specyalnych metodyków przygotowywali się do przyszłego zawodu.

III. Język niemiecki uważa zjazd za szkodliwy w szkole ludowej ze względów pedagogicznych i domaga się usunięcia go z planu naukowego.

IV. „Ogniska“ potworzą naukowe kółka pedologiczne, a Zarząd Związku co miesiąc wyda dodatek do „Głosu“, informujący o najnowszym ruchu pedologicznym na zachodzie.

Następny punkt porządku dziennego stanowił referat p. Smulikowskiego (Lwów) p. t. Zaniedbania szkolnictwa ludowego. Referent, popierając swe wywody statystycznemi cyframi wykazywał, na podstawie ostatniego sprawozdania Rady szkolnej krajowej powolny rozwój szkolnictwa ludowego, omawiał kwestyę analfabetyzmu, niedogodność i zły stan budynków szkolnych, sprawę przymusu szkolnego, dwutypowość szkół ludowych, przepełnienia i t. p. wreszcie domagał się reformy planów naukowych, konferencyi okręgowych, krytykował ustawę o Radzie szkolnej krajowej, kończąc swój referat następującemi rezolucyami:

I. Wobec tego, że w ostatnich czasach w Sejmie i na innych publicznych miejscach podnoszą zarzuty i skargi, jakoby szkoły ludowe zwłaszcza miejskie upadały z winy nauczycielstwa, musimy niestwierdzone i gołosłowne te zarzuty odeprzeć z całą stanowczością.

II. Stwierdzić jednakże musimy, że szkolnictwo ludowe istotnie coraz więcej upada, ale winą tego upadku jest bądź zgubny system szkolny, bądź skąpstwo Sejmu na szkoły ludowe, bądź zła administracya szkolna.

III. Nauczycielstwo wzywa tedy stronnictwa postępowe, prasę i stowarzyszenia oświatowe i kulturalne, oraz wszystkich ludzi dobrej woli do zbadania obecnego stanu i do wpłynięcia odpowiednim sposobem przez posłów, prasę i t. d. na położenie tamy zaprzepaszczeniu naszego szkolnictwa ludowego.

Rezolucyę tę uchwalono.

Zarys projektu pragmatyki nauczycielskiej przedstawił p. Kostelecki (Tarnów).

Polecono Zarządowi naczelnemu ustalić projekt po wysłuchaniu opinii nauczycielstwa.

P. Balicki zdał sprawozdanie z rozwoju fabryki zeszytów, która rozwija się coraz pomyślniej.

Imieniem komisyi wnioskowej przedstawił p. Kratochwil (Stryj) szereg wniosków, które zjazd uchwalił: Mianowicie zalecono popierać energicznie Macierz Cieszyńską i wezwać członków Związku do kupowania losów loteryjnych tejże instytucyi. Wezwano również nauczycielstwo do licznego wpisywania się na członków „Domu zdrowia nauczycielstwa polskiego w Zakopanem“.

Z przeczytanych książek.

JAN BEŁCIKOWSKI. TEORYA POLSKIEGO SŁOWA. NAUKI O NASZEJ OJCZYŹNIE DUCHOWEJ. CZĘŚĆ I-sza. SŁOWO KRÓLEWSKIE. ZESZYT PIERWSZY. KRAKÓW 1911. 8° WIĘKSZA STR. 31.

Skwapliwie sięgnąłem po pierwszy zeszyt dzieła o tak obiecującym tytule: Teorya słowa polskiego... Kwestya, o której prawie nic dotąd nie powiedziano, zagadnienie jedno z najdonioślejszych, jakie być mogą w stylistyce i estetyce polskiej. Cóż np. zdoła nam powiedzieć historyk literatury o stylu romantycznym, albo jak określi, na czem polega styl modernistyczny?

Kto badał język polski, jako odrębny poza stroną literacką i leksykalną, organizm, żyjący własnem życiem, coraz to innym przemianom ulegający w ciągu epok. Ta karta w naszej krytyce literackiej jest biała, gdy np. we Francyi zapisuje się na niej bardzo ciekawe spostrzeżenia. Francuzi mają specyalne studya badaniom stylu poświęcone, mają przedziwnej piękności książkę Remy Gourmonta, prace Eggera, Albalata i in.

Z ciekawością więc rozcinałem stronice pracy p. Bełcikowskiego, wobec zapowiedzi autora, iż książka jego niema nic wspólnego z dawną stylistyką, a celem jej i dążeniem jest przekształcenie nauki o stylu—w naukę o narodzie. Punkt wyjścia przepyszny, sięga wyżyn, do jakich się nie wznieśli ani Taine ani Remy Gourmont...

Rozumowanie autora krótkie: Styl to człowiek, a więc nauka o stylu—to nauka o człowieku! Możnaby wprawdzie dyskutować na temat takiego koziołka logicznego i zapytać czy tak samo: jeśli „czas — to pieniądz“ to i nauka o czasie będzie nauką o pieniądzu. Ale nie przeszkadzajmy wnioskom autora: Człowiek—to naród, a nauka o stylu jest nauką o narodzie.

„I oto racya — konkluduje z namaszczeniem autor—dla której uznaliśmy za konieczne w tej tu „Teoryi słowa polskiego“ mówić o Bogu, bycie, życiu i prawie narodu polskiego i o naczelnych władzach duszy, która panować może“...

Dziwnego autoramentu teorya stylu polskiego, wprowadzająca nas odrazu w atmosferę katechizmu! I nie mamy nawet czasu dziwić się temu, bo autor zaraz po tej przedmowie rozpoczyna z nami popularną lekcyę katechizacyi: (str. 8)

„Dbały zawsze i wszędzie o narodowość—na zapytanie: czem jest słowo polskie (styl polski) — ma Polak odpowiedzieć: styl polski jest jednym ze środków obrony narodowości polskiej.

Czy styl polski jest tylko środkiem obronnym narodowości polskiej?

Nie. Styl polski jest nadto warunkiem, zapewniającym zwycięstwo i nieśmiertelność dziejową narodowi polskiemu.

Czy mamy prawo w to wierzyć?

Tak. Żaden naród, który miał styl (słowo) nie zginął w dziejach, owszem, zwyciężył śmierć swoją nawet.

Co znaczy bronić narodu polskiego?

Bronić narodu polskiego to znaczy: Boga, bytu, prawa i życia narodu polskiego.

Jak się objawia Bóg polski?

Bóg polski objawia się w uczuciu świętości, to znaczy sprawiedliwości i prawdy bezwzględnej, nieomylnej, a nieśmiertelnej i wiecznie twórczej w narodzie polskim.

Czy styl polski nosi znamiona Boga na sobie?

Tak. Styl polski nosi Boskie znamiona na sobie, gdyż wytworzyć zdołał zdania, jako świętość czczone i będące zapowiedzią mocy i twórczości wieczystej w narodzie.

Jak się jeszcze objawia Bóg polski?

Bóg polski objawia się nadto w bycie polskim, w metafizyce narodu polskiego.“

Zaczynamy się na seryo niepokoić. Co to ma za związek ze stylem polskim? Owszem ma, bo czytamy dalej, że styl polski nosi w sobie znamiona bytu polskiego, życia polskiego, prawa polskiego.

„Jakie są granice stylu polskiego?
Styl polski, właściwie, granic nie ma.“

Na takie śmiałe *dictum* mógłby ktoś, — zagwizdawszy słowa z piosenki Boya: „Stasinku, właściwie to jest malutko“ — wyrazić żywe powątpiewanie. Ale autor uprzedza pytanie:

Jakiem prawem tak twierdzić możemy?
Jako Bóg, jako byt, jako życie granic nie mają, podobnież i styl polski granic nie ma.

Mamy już trochę wyobrażenia o „Teoryi słowa polskiego“ ale i stosunek nasz do niej zmienił się nieco: rozpoczęliśmy lekturę z ciekawością, kończymy zaś ją z coraz bardziej rosnącem zdumieniem!

Dym napuszonych, uroczystych frazesów gryzie nam oczy, p. Bełcikowski kaza ze swej ambony bez przerwy operując kategoryami, które czasem przypominają Wincentego z Belowaku, a czasem spaczonego Lutosławczyka z przed lat kilkunastu. Zasłuchaliśmy się w słowa autora i wierzyć już zaczynamy razem z nim, że styl polski „językami wszystkich narodów objawiać się może“, że „władze duszy polskiej objawiły się w dziejach pod dwoma hasłami: „za Chrystusa i króla (!), które to hasło od morza naród tworzyło do morza“ itd. itd.

(Dok. nast.)

Żądano zniesienia obowiązku codziennego uczęszczania na nabożeństwa i brania udziału z młodzieżą w procesyach i podziękowano radcom miejskim Konopińskiemu, Nowakowi i Daszyńskiemu za obronę stanu naczycielskiego wobec krytyki ks. Caputy w krakowskiej Radzie miejskiej. W uzupełniającym wyborze do Zarządu naczelnego weszl: Balicki Karol (Kraków), Głodkiewicz Józef (Olszyny), Grabowiecki Leon (Stanisławice), Kanarek Henryk (Kraków), Koczur Feliks (Milówka), Krotochwil Wiktor (Stryj), Szado Józef Bron. Kraków, Taroni Feliks (Podgórze). Wierzbicki Józef (Wieliczka).

Po owacyi zgotowanej prezesowi St. Nowakowi i odspiewaniu hymnu związkowego zakończono obrady po g. 10 wieczór.

Zaznaczyć w końcu należy, że obrady zjazdu były nader ożywione, pełne ciekawych, nieraz gorzką nutą zaprawionych przemówień.

Nauczyciele ludowi to przeważnie mowcy i czujący potrzebę mówienia. Uczucie swe i myśli wypowiadają u siebie szczerze i bezpośrednio, to też zjazd taki niezawodnie pokrzepił ich serca i ożywił zapał do dalszego organizowania się — do czego też przeważnie się nawoływano. — Zarząd naczelny ukonstytuował się wybierając prezesem Stanisława Nowaka. Wiceprezesami zostali: Karol Balicki i Julian Smulikowski; sekretarzem Józef Bron. Szado.

Z DNIA.

Z niedzieli.

Smutna była niedziela wczorajsza. Zimna, mrząca, deszczowa, jesienna, jaskółczy niepokój w sercach niecąca.

„Deszczowo było i ciemno“ — choć miasto miało chwilami wygląd kolorowy. Kłóciły się na ulicach barwy niebieskie i żółte, czarne i zielone. Co krok to niebieska szarfa siczownika, co róg ulicy—to grupa krzykliwie barwnych sokołów.

A żadna z twarzy nie mówiła ci, że to święto. Jedne zalęknione i chmurne, inne ponure i zawistnie naokół patrzące.

Popołudniu poszedłem na kawałek „Panny Maliczewskiej“. Chciałem się wreszcie dowiedzieć, dlaczego ta królowa ubiegłego sezonu w Warszawie, we Lwowie tak niewiele tryumfów sobie liczy, dlaczego nawet popołudniu teatru zapełnić nie potrafi. I nie dowiedziałem się. Przecież Zapolska jest tam taka sama, jak w „Pani Dulskiej“.

Rzekł mi ktoś, że aby dojść przyczyn, trzeba czynić porównania nad sprawnością sceny we Lwowie a Warszawie, trzeba uwzględnić rozmaity stopień wrażliwości teatralnej i rozmaity rodzaj popytu na lekkie tematy i — rozmaite rodzaje kaprysów. *Lb·*

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy wewnętrzne.

Rekonstrukcya gabinetu.

Akcya ugodowa czesko-niemiecka weszła obecnie w stadyum rokowań. Formalne porozumienie między Niemcami a Czechami w sprawie porządku dziennego i przebiegu wrześniowej sesyi sejmu czeskiego, jest zupełnie dokonane. Czesi zgadzają się na przeprowadzenie wyborów uzupełniających do komisyi narodowo-politycznej; komisya ta będzie obradowała w permanencyi i po zamknięciu sesyi sejmowej. Pozatem nie rezygnują Niemcy z obstrukcyi i nie chcą dopuścić do uchwalenia budżetu, ani do wyboru wydziału krajowego i komisyi sejmowych.

Rokowania w Pradze będą miały wpływ na rekonstrukcyę gabinetu. Znamienną w tej mierze jest wiadomość (zabarwiona tendencyjnie) praskiego korespondenta „N. Fr. Presse“. Wedle tej wiadomości ma baron Gautsch zamiar przeprowadzić rekonstrukcyę gabinetu. Nowy gabinet nie będzie parlamentarnym, lecz urzędniczym, z tem jednak, że wejdą w jego skład ministrowie-rodacy czeski i niemiecki. Pozatem będzie mianowanych ministrami dwóch urzędników czeskiej narodowości, tak, że razem będą Czesi rozporządzali w zrekonstruowanym gabinecie trzema tekami. Rozważana jest również kwestya oddania teki południowym Słowianom. „N. Fr. Presse“ obawia się, że wraz z dwoma polskimi ministrami będzie element słowiański w nowym gabinecie przeważał na szkodę Niemców.

Po przeprowadzeniu rekonstrukcyi gabinetu spodziewa się br. Gautsch, że zdolność do pracy parlamentu będzie w jesieni zapewnioną.

Odroczenie podróży br. Gautscha do Pragi tłumaczy prasa wiedeńska tem, że po porozumieniu się w sprawie permanencyi komisyi narodowo-politycznej jest interwencya prezydenta ministrów w Pradze niepotrzebną.

Bohdan hr. Ronikier przed sądem.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“*)

Warszawa. 7 września,

W dalszym ciągu trzeciego dnia rozprawy przesłuchano jeszcze świadka Krotkego, farmaceutę, który wydawał w Lublinie pismo humorystyczne „Żyd“.

Był ciekawy poznać Ronikiera i jego utwory. W przeddzień zabójstwa dość późno wybrał się do variete „Versailles“ gdzie spodziewał się zastać Ronikiera na „czarnej kawie“. Tu pytał o Ronikiera, którego nie było. Jedna z szansonistek, Potocka, słysząc pytanie, ofiarowała się zatelefonować do hr. Ronikiera, do hotelu Polskiego. Okazało się, że go w domu niema.

W czwartek świadek przez cały dzień i noc miał dyżur w aptece, gdzie pracuje. W piątek zaś rano dowiedział się, że wieczorem dnia poprzedniego (więc w dzień morderstwa Chrzanowskiego) hr. Ronikier wyjechał do domu.

Świadek Łańczuk, furman hr. Ronikiera zeznaje, że za ostatnim przyjazdem na wieś, hr. wrócił pociągiem o 12., na konie musiał czekać dość długo. gdyż świadek zmitrężył ze dwie godziny, zanim zajechał przed stacyę. Kiedy podjeżdżali do wsi, słońce już weszło, a ludzie wychodzili do roboty. Jak się okazało świadek zupełnie nie potrafi określić czasu według zegara.

Świadek Kowalski, tragarz na stacyi Chełm zeznaje, że hr. Ronikier przyjechał na stacyę o 12. Chodził do zajazdu po konie. Klasą 4-rtą hrabia przyjechał do Chełma tylko raz. Wtedy się skarżył, że to bardzo niewygodnie — o ile pamięta świadek, było to na kilka tygodni przed datą zabójstwa.

Świadek Mundel, właściciel pokojów umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej Nr. 108, „Versailles“, opowiada, że hr. Ronikier zatrzymał się u niego na jedną dobę i wyjechał jakoby do Wilna. W pokojach Mundla zostawił palto, mówiąc, że później po nie przyśle.

Warszawa 8. września.

Dziś pomimo dnia świątecznego, rozprawa trwa w dalszym ciągu. Zeznają świadkowie dowodowi, jutro prawdopodobnie sąd przystąpi do badania świadków odwodowych. Aczkolwiek wobec dotychczasowych zeznań prokurator posiada gruby „plus“, to jednak stwierdzić należy, iż motyw przestępstwa nie jest należycie wypuklony. Następnie konkluzya aktu oskarżenia pociąga do odpowiedzialności za mord premedytowany, nie tylko Ronikiera, lecz i Zawadzkiego i Siemińskiego. Inaczej mówiąc, prokurator zarzuca dwu ostatnim współudział czynny w zabójstwie. Dotychczasowe śledztwo jadnak żadnego materyału obciążającego w kierunku powyższym nie dostarczyło, a okoliczność, że wszystkie rany zadano jednem i tem samem narzędziem, dowodzą niezbicie, że zadawał je jeden tylko człowiek...

Treść zeznań dzisiejszych nowego materyału do sprawy wiele nie wniosła. Wczoraj już stwierdzono główne podstawy oskarżenia. Dziś słyszeliśmy szereg świadków, którzy scharakteryzowali działalność hr. Ronikiera, oraz szereg pionków oskarżenia, alibi głównego oskarżonego.

Pierwszy zeznaje Stanisław Krętek służący w pokojach umeblowanych „Versal“, który opowiada, że hr. Ronikier mieszkał tam 8-go i 9-go maja. Świadek Jan Wociała, który nosił bukiet bzu do pokoi umeblowanych Zawadzkiego — hr. Ronikiera nie znał nigdy i na dworcu, gdzie jeździł z Kowalikiem, nie poznał go. Charakterystyczne jest jego zeznanie: opowiada, że wezwano do wydziału śledczego wszystkich posłańców (około 800) i obiecano 25 rubli temu, kto się przyzna, że nosił bukiet. Świadek odrazu nie powiedział tego i dopiero po powrocie do domu przypomniał sobie, iż nosił bukiet. Na drugi dzień poszedł do wydziału śledzczego i powiedział, że to on nosił, ale obiecanej nagrody nie otrzymał.

Świadek Władysław Paliński charakteryzuje oskarżonego jako człowieka narwanego, lubiącego opowiadać o sobie takie rzeczy, o których chyba tylko śnić mu się mogło. Przykładów takich świadek mógłby przytoczyć bardzo dużo i wszystkie one dają się streścić w jednem słowie: „blaga“.

Odczytują zeznania Jadwigi Bliger, bony hr. Ronikiera, i dra Heryngа, od którego hr. Ronikier nabył zakład inhalatoryjny za 12.000 rubli i który następnie znowu odsprzedał drowi Heryngowi.

Świadek Ignacy Baliński, literat, też niepochlebnie mówi o oskarżonym. Potwierdza to, co powiedział o hr. Ronikierze p. Władysław Paliński, o zdolności oskarżonego opowiada niebywałych rzeczy. Utwory Ronikiera świadek uważa za słabe; bohaterami tych utworów są zwykle ludzie niemoralni i źli.

Swiadek dyrektor Kazimierz Zalewski znał hr. Ronikiera od 4-go roku życia. Uważa hr. Ronikiera za człowieka nadzwyczaj zdolnego. Jednakże talent jego, według świadka jest niezdrowy, ale nie w sensie sensacyi, lecz nie zdrowy dla samego piszącego. Ronikier jest zwolennikiem dekadentyzmu, który zwykle jest przyczyną tego, iż autorzy, hołdujący mu, kończą w domu obłąkanych. Już przed 10-ciu laty hr. Ronikier cierpiał na megalomanie i o czemkolwiek mówiono w jego obecności, zawsze musiał to mieć, lub przynajmniej widzieć.

Następnie odczytują zeznania p. Gustawa Błądziewicza, który widział hr. Ronikiera w Lublinie w dniu 10-tym maja r. z., Romana Ratomskiego, który jakoby w dniu 12. maja spotkał hr. Ronikiera w Lublinie dwa razy, adwokata przysięgłego Wacława Salkowskiego, którego hr. Ronikier radzii się, w jaki sposób można unieważnić intercyzę. Szola Szpiry, wspomagającego oskarżonego pożyczkami i wreszcie Szyi Bergera, któremu hr. Ronikier pozostał ołużnym 2.600 rb.

Świadek Cudyk Szaran również pożyczał pieniądze hr. Ronikierowi.

Świadkowie: Andrzej Szczepkowski, Antoni Szczypkowski i Karolina Świecka, służba hotelu Polskiego w Lublinie, opowiadają, iż hr. Ronikier był zameldowany w tym hotelu od duia 9. maja do dnia 11. maja, lecz w pokoju swym nie nocował i przychodził tylko dwa razy, bawiąc bardzo krótko.

Szwajcar tegoż hotelu, Tomasz Kamiński, potwierdza powyższe zeznania, nadmieniając, że po raz ostatni hr. Ronikier był w hotelu 12 maja o godzinie 9 wieczorem. Z zeznania tego wynika, że oskarżony mógł przyjechać do Lublina pociągiem, przychodzącym o godz. 8 min. 46, drogę bowiem od hotelu do dworca można — według zdania Kamińskiego — przejechać w 10 minut.

Świadek Adam Stanisławek, posłaniec w Lublinie, odnosił rzeczy hr. Ronikiera z hotelu polskiego do hotelu „Wiktorya“ w d. 10 maja.

Członek sądu odczytuje zeznania Feliksa Węglewskiego, zarządzającego hotelem Polskim i obywatela p. Michała Świeżawskiego, który w nocy z dnia 10 na 11 maja spotkał hr. Ronikiera w pociągu, idącym z Lublina do Warszawy.

Świadek Jan Wiśniewski, służący restauracyi Rakszewskiego, twierdzi stanowczo, że

hr. Ronikier był w restauracyi wraz z przyjacielem Ratomskim dnia 10 maja, a nie 12, jak zeznawał Ratomski, który później mówił do świadka, że powinien on był powiedzieć, iż to było we czwartek.

Posłaniec z Lublina, Jacenty Czubak, zeznaje, iż 11 maja hr. Ronikier kazał mu wysłać następnego dnia jakąś depeszę i przynieść mu kwit. Czubak szukał Ronikiera dnia 12 maja, nie mógł go jednak znaleźć w Lublinie.

Świadkowie: Stanisław Szumlewski, Stanisław Misiak, Michał Kożusik, Antoni Pawłowski i Aleksander Wójcicki, — wszyscy obalają alibi hr. Ronikiera.

Ksiądz Michał Hübner, jadąc pewnego dnia już po zabójstwie śp. Stanisława Chrzanowskiego koleją, spotkał w wagonie jakiegoś nieznajomego, który opowiadał mu, iż jest kolegą hr. Ronikiera. Oskarżony — według słów nieznajomego — opracował plan napadu na dom gry w Monaco i plan ten pokazywał niektórym kolegom uniwersyteckim.

Wreszcie ostatni zeznaje p. Władysław Milowicz. Jechał on z p. Swieżawskim z Lublina do Warszawy i widział, że ten kłania się komuś. Na pytanie, komu się kłaniał, p. Swieżawski odpowiedział, że hr. Ronikierowi.

Na tem rozprawę o godz. 7 wieczorem przerwano.

Po zgonie Kardynała Puzyny.

W piątek w południe umieszczono zwłoki ś. p. kardynała Puzyny w kaplicy pałacowej na I piętrze. Ułożono je w skromnej trumnie na nizkim katafalku, otoczonym zielenią. Zgodnie z życzeniem zmarłego kardynała, przy dekorowaniu kaplicy zastosowano jak największą prostotę, brak więc zupełnie wieńców, kwiatów i innych ozdób.

Na ręce delegata p. Adama Fedorowicza nadszedł od hr. Paara, jeneralnego adjutanta cesarza telegram:

„Jego Cesarska Mość raczyła powierzyć Najwyższe zastępstwo przy pogrzebie ś. p. Jego Eminencyi kardynała księcia biskupa Jana kniazia Puzyny swemu pierwszemu podkomorzemu Leopoldowi hr. Gudenusowi. Proszę o zakomunikowanie tego w Krakowie, komu należy. — Z najwyższego polecenia jenerał kawaleryi *hr. Paar.*"

Na pogrzeb ś. p. kardynała zapowiedzieli swój przyjazd: X. arcybiskup lwowski Bilczewski, biskup Pelczar z Przemyśla, biskup Czechowicz z Przemyśla i biskup Likowski z Poznania. W poniedziałek o godzinie 11 w nocy przyjedzie delegacya ministerstwa oświaty i wyznań: minister JE. hr. Stürgkh, szef sekcyi radca dworu Dr. Jerzy Madeyski i wicesekretarz hr. Scapinelli.

Na ręce kapituły katedralnej napływają dalej liczne telegramy kondolencyjne. Między innymi nadesłali telegramy arcyksiążę Rainer, arcybiskup lwowski X. Bilczewski, prezydent ministrów bar. Gautsch, kardynał arcybiskup z Pragi X. Skrbensky, prałat Meszczyński z Poznania. Namiestnik dr. Bobrzyński nadesłał następujący telegram, adresowany do X. biskupa Nowaka:

„Przejęty głębokim smutkiem z powodu wielkiej straty, jaką zarówno Kościół, jakoteż społeczeństwo nasze ponosi z powodu zgonu JE. kardynała księcia biskupa krakowskiego Puzyny, proszę najprzewielebniejszego X. biskupa, aby wraz z kapitułą katedralną przyjął wyrazy najszczerszego mego żalu i współczucia. Namiestnik *Bobrzyński*".

Prezes Eksc. Dr. Biliński przesłał imieniem Koła polskiego telegram kondolencyjny z wyrazami najszczerszego żalu z powodu ciężkiej dla Kościoła i kraju straty JE. kardynała Puzyny. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr. Dembowski przesłał wyrazy najwyższego udziału w żałobie.

Dalej nadesłali kondolencye: szef sekcyi ministerstwa oświaty Hussarek z Wiednia, szef sekcyi Władysław Józef Fedorowicz, wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu Dr. Szlachtowski, prof. Dr. Wicherkiewicz, hr. Tarnowska ze Śniatyna.

Wczoraj złożyli w konsystorzu ustne kondolencye: Excel. Hausner, starszy prokurator Dr. Wędkiewicz, wiceprezes Akademii Umiejętności rektor Zoll, dyrektor okręgu skarbowego Dr. Pec, imieniem sodalicyi maryańskiej radca dworu Dr. Schnayder.

Pogrzeb odbędzie się według następującego programu:

W poniedziałek 11 b. m., o godz. 4 popoł. uroczyste wyprowadzenie zwłok do katedry na Wawelu i tam przy zwłokach żałobne nieszpory.

We wtorek, 12 b. m., o godz. 9 rano, w katedrze żałobne nabożeństwo, a o pół do 11 uroczysta suma.

Po sumie i po odśpiewaniu „Castrum doloris" w uroczystym pochodzie, złożone zostaną zwłoki w podziemiach katedry wawelskiej.

Na pogrzeb ś. p. kardynała spodziewany jest przyjazd wszystkich biskupów galicyjskich; nadto zgłosił przyjazd administrator dyecezyi poznańskiej ks. biskup Likowski. Cesarza zastępować będzie na pogrzebie starszy podkomorzy hr. Gudenus; na pogrzeb przyjedzie także ministet oświaty hr. Stürgkh w towarzystwie szefa sekcyi dra Madeyskiego.

VII. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy Przemysłowej.

Trzeci dzień obrad Ligi Pomocy Przemysłowej rozpoczęto odczytaniem nadesłanych depesz gratulacyjnych.

Następnie przystąpiono do głosowania nad przedłożeniami i wnioskami poszczególnych komisyi. Wnioski te w części zamieściliśmy w sobotnim sprawozdaniu.

Ponadto przyjęto wniosek, domagający się zapoczątkowania agitacyi po wsiach, celem urządzenia wieców, które uchwałami swemi żądałyby rozpoczęcia budowy dróg wodnych, oraz szereg uchwał natury administracyjno-organizacyjnej, dotyczących wewnętrznej reorganizacyi Ligi Pomocy Przemysłowej i uruchomienia nieczynnych kół.

Również uchwalono wniosek o utworzenie sekcyi przemysłowo-rolniczej, udzielającej porad w sprawach przemysłu rolniczego.

Uchwalono też, by dla celów popularyzacyi wiedzy przemysłowej zorganizować powszechny uniwersytet przemysłowy, który zająłby się systematycznem urządzaniem wykładów z dziedziny przemysłu. W związku z tem uchwalono wydać szereg popularnych podręczników i dzieł z dziedziny przemysłu oraz utworzyć kurs agentów handlowych, a dla urzeczywistnienia powyższych rezolucyi uchwalono zwrócić się o subwencyę do rządu i opodatkować wszystkich kupców i przemysłowców. Uchwalono wreszcie wezwać rząd, by przy dostawach rządowych uwzględniał przemysłowców galicyjskich.

Z kolei przystąpiono do wyborów prezydyum i wydziału. W skład prezydyum weszli: Ks. Adam Lubomirski (prezes), W. Terenkoczy, N. Ulmer i K. Rolle (wiceprezesi).

Po wyborze wydziału ks. Lubomirski krótkiem przemówieniem zakończył Zjazd.

KRONIKA

„J' accuse"!

W sobotnim „Matinie" rzuca księżna pani Ludwika Toselli oskarżenie. Oskarżenie, na które przygotowała świat szeregiem zapowiedzi reklamierskich wydawców. I pod zolowskim nagłówkiem „oskarżam!" roztacza przed żądnymi wzruszeń czytelnikami „Matina" następującą, wprost śmieszną historyjkę:

Człowiekiem, którego była księżniczka oskarża, jest br. Jerzy Metzsch. Początkowo żyła z nim księżna Ludwika w zgodzie, aż w roku 1897 (data historyczna, *discite pueri!*) zaszedł wypadek, który miał zadecydować o losach księżny i pośrednio rzucił przy wyborach r. 1903 Saksonię w objęcia socyalnej demokracyi.

Było to w Norderney. Br. Metzsch zaprosił księżnę Ludwikę wraz z jej mężem na wieczerzę do drugorzędnej restanracyi. Mimo to (!) księżna z ciężkiem sercem — zgodziła się pójść za zaproszeniem. Ale w restauracyi — nie pierwszorzędnej! o nietakcie! — czekała ją rzecz straszna: Na stole nie było kwiatów, a restaurator mógł podać tylko zimne wędliny!

„Zemściłam się". Wkrótce potem zaprosiła księżna Ludwika br. Metzscha na lukullusową — jak sama twierdzi — ucztę i rzekła: „Tak będę ugaszczała moich przyjaciół. Dla pana jednak, ekscelencyo, zastawi się stół polityczny, przy którym ja prezyduję, tylko dwoma płatkami zimnej szynki".

Ta niezwykle dowcipna i głęboka allegorya dotknęła br. Metzscha śmiertelnie. Od tego czasu intrygował i szpiegował. Pamiętniki p. Toselli mówią o ukrytych za portyerami i firankami lokajach, o nocnych przeszpiegach w zamku...

A na koniec rzuca sobotni ustęp pamiętników nazwisko, które niezawodnie powtórzy się niejednokrotnie w dalszym tych pamiętników ciągu: nazwisko nauczyciela języków Girona. Nazywa go miłym, wysoce inteligentnym młodzieńcem, z którym lubiła rozmawiać.

„Zobaczycie — to, co zobaczycie!" — zapowiedział już Cyrano de Bergerac.

—

— I na jego dzieło także czekają.

Znany autor dramatyczny francuski, Paweł Hervieu, jadąc z Paryża do Wersalu w wagonie pierwszej klasy, spotkał nieznanego sobie mężczyznę, również z rozetą legii honorowej. Przypomniał sobie dokładnie, że jego towarzysz podróży jest także członkiem Instytutu paryskiego, nie mógł sobie jednak w żaden sposób uprzytomnić, z kim ma do czynienia, nie wypadało zaś o to zapytać. Zawiązała się mowa o literaturze. Okazało się, że nieznany Hervieu'mu kolega „nieśmiertelny" doskonale jest poinformowany o jego twórczości. Zapytywał, jak idzie Hervieu'mu praca nad sztuką „Le Masculin", zapowiedzianą w komedyi francuskiej na sezon jesienny.

— Prawie ją skończyłem — rzekł Hervieu. — Mam tylko kłopot z ostatnim aktem. Wszyscy żądają odemnie pomyślnego rozwiązania konfliktu i nie wiem, jak sobie dać z tem rady.

— Jestem w zupełnie tem samem położeniu — odrzekł towarzysz podróży. — I odemnie także oczekują wszyscy pomyślnego wyniku.

Hervieu był w prawdziwym kłopocie. Wreszcie zagadnął nieśmiało:

— Kiedyż wyjdzie pańskie dzieło?

— Spodziewam się, że w jesieni.

— A tytuł?

— Żółta księga marokkańskiego traktatu.

Dopiero wtedy zrozumiał Hervieu, że towarzyszem jego podróży, którego brał za kolegę dramaturga, był minister spraw zagranicznych, członek Instytutu de Selves.

—

Kalendarzyk:

Dziś: 11. Rzym. kat. Jacka Prota. Gr. kat. Usikł. bł. św. I.

Wschód słońca o godzinie 4·59 rano, zachód o godzinie 5·52 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego

W poniedziałek wyjątkowo o godzinie 7 wieczór po raz 19 „Peer Gynt" poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena; przekład J. Kasprowicza, muzyka Edwarda Griega z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

We wtorek po raz pierwszy (wznowienie) „Orfeusz w piekle" czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

We środę „W sieci" komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego, z Wandą Siemaszkową w roli szalonej Julki.

We czwartek poraz drugi „Orfeusz w piekle", czarodziejska opera komiczna w czterech aktach J. Offenbacha.

W piątek pierwsze przedstawienie z cyklu utworów polskich, poraz pierwszy „Fircyk w zalotach, „komedja w 3 aktach Franciszka Zabłockiego. Początek o godz. 7 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Od 11. do 18. września 1911.

Poniedziałek 11. września: „Warszawianka", pieśń z r. 1831; „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach St. Wyspiańskiego.

Wtorek 12. września: „Komedya o człowieku, który redagował Gazetę rolniczą“, fraszka sceniczna w 2 aktach G. Ti; „Chory z urojenia“, komedya w 3 aktach Moliera. (Pierwszy gościnny występ p. Jadwigi Mrozowskiej).

Środa 13. września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 62) popularne.

Czwartek 14. września: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 6 odsłonach J. Żuławskiego. (Drugi gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Piątek 15. września: „Wielki Fryderyk“, sztuka w 6 odsłonach A. Nowaczyńskiego.

Sobota 16. września: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach, z prologiem, T. Wedekinda. (Trzeci gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Niedziela 17. września: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach, z prologiem, T. Wedekinda. (Czwarty gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Poniedziałek 18. września: „Nasi na Riwierze“, komedya w 3 aktach St. Rzewuskiego.

W rocznicę śmierci. Wczoraj rano, w rocznicę śmierci cesarzowej Elżbiety, przybył cesarz do krypty Kapucynów i modlił się przy sarkofagu cesarzowej, ozdobionym wspaniałymi kwiatami, następnie u trumny arcyks. Rudolfa; poczem odjechał z powrotem do Schönbrunu.

Reprezentacya miasta Londynu przybyła przedpołudniem w towarzystwie burmistrza Neumayera do krypty Kapucynów. Lord major złożył na sarkofagach cesarzowej i następcy tronu wieńce.

— Z Rady szkolnej krajowej. Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr. Ignacy Dembowski nie będzie przyjmował we środę 13. bm.

— Groźba ogólnego strajku kolejarzy. O wczorajszej konferencyi zastępców organizacyi kolejarzy całej Austryi donoszą z Pragi, że według sprawozdań poszczególnych mężów zaufania nastrój w wszystkich kołach personalu jest bardzo pesymistyczny. Ogólnie dają wyraz obawie, że personal ewentualnie bez zasiągnięcia rady w organizacyi i bez ogólnego sygnału rozpoczęcia biernego oporu, mógłby rozpocząć strajk ogólny.

— Katastrofa kolejowa na Podzamczu. W dopełnieniu naszej wczorajszej notatki podajemy jeszcze garść szczegółów tej katastrofy, która ze względu na warunki, w jakich odbywa się szybowanie wozów na Podzamczu, mogła zakończyć się daleko tragiczniej. Tor 5, na który wjechał parowóz, należy do t. zw. ślepych, zakończonych rampą. Tor ten w zakończeniu swem położony jest spadzisto, za zaporą także wielki spadek do ogrodu Łukasza Dmytrowa. Otóż wozy pchnięto przez porowóz, a z powodu „egipskich ciemności“, panujących w tej części dworca, wpadły one na 40 wagonów ustawionych na torze piątym z taką siłą, iż zapora pękła. Dwie cysterny spadły do ogrodu Dmytrowa na przestrzeni nie większej, jak trzy metry od domu mieszkalnego, jeden wóz „K. C. C.“ stanął w poprzek spadku, podpierając sobą wysadzony z szyn wóz „K. Z. Z.“. W celu uporządkowania toru i podjęcia wozów zwrócono się w drodze telegraficznej do stacyi Podgórze o wysłanie parowego kranu.

— Zlot „Sokoła“ i „Siczy“ ruskich we Lwowie. Już w sobotę popołudniu zwracali powszechną uwagę snujący się gęsto po ulicach Lwowa umundurowani Sokoli ruscy. Przybyli oni na zlot z okazyi poświęcenia sztandaru Sokoła lwowskiego. Uroczystość rozpoczęła się „wieczorem powitalnym“ w Filharmonii, na który złożyły się utwory muzykalno-wokalne i przemówienie naczelnika „Sokoła“.

Wczoraj zaś rano przybyło ośmioma pociągami kilka tysięcy „sokołów“ i „siczowników“ ze Wschodniej Galicyi, którzy od dworca kroczyli ku miastu, poprzedzani przez muzykę.

O godz. 9 rano odbyła się msza polowa na placu „Sokoła“ przy ul. Stryjskiej, a następnie poświęcenie sztandaru Sokoła-Macierzy, poczem ruszył głównymi ulicami miasta pochód wśród dźwięków kilku kapeli. W pochodzie wzięli udział umundurowani sokoli i sokolice, członkowie „Sicz“, delegaci towarzystw oświatowych, gimnazya i liczne zastępy barwnie przystrojonych włościan. Popołudniu odbyły się udatne ćwiczenia sokole na placu przy ul. Stryjskiej, którym przypatrywała się pomimo deszczu tłumnie przybyła publiczność. Uroczystość zakończył odbyty wieczorem w restauracyi ogrodu miejskiego komers, na którym szeregiem toastów zamknięto uroczystości dnia.

Uroczystość ta zamącona została niemiłym epilogiem, jaki rozegrał się na dworcu Podzamcze. Oto w jednym z wagonów pociągu nr. 119, odchodzącym w kierunku Tarnopola, zawiązała się bójka między członkiem „Siczy“ a „Sokołem“, słuchaczem medycyny Bohdanem Furtakiem. Wezwanego w celu interwencyi urzędnika kolejowego Władysława Wilka, „bitny Sokół“ obrzucił gradem nielicujących z osobą „przyszłego konsyliarza“ wyrazów. Sprawa ta zakończy się prawdopodobnie przed forum sądowem.

— Zagadkowa prowokacya. Kilka dni przed zjazdem sokołów i siczy, kilka indywiduów, mówiących niesamowitą polszczyzną, przychodziło do polskich towarzystw młodzieży, wzywając członków do rozbicia bankietu ruskich sokołów, który się wczoraj odbywał w restauracyi ogrodu pojezuickiego. Gdy wszędy otrzymali pogardliwy uśmiech, lub wręcz odmowną odpowiedź, pozostawili w sobotę w jednem patryotycznem Tow. kartkę pisaną ołówkiem na świstku zmiętym listowego papieru, następującej treści: „Koledzy! Jutro o godzinie 8-ej bądźcie na ul. Technickiej, lecz w jak największej liczbie. Chodzi o rozbicie Rusinom i hajdamakom bankietu. Udział bierze cała młodzież polska, więc sądzimy, że i ..... wezmą udział. Czołem! Młodzież polska“. Naturalnie o godz. 8-ej wieczorem nie było literalnie psa na ulicy Technickiej, a sicz spokojnie krzepiła ciało i ducha napojem i jadłem.

Informowaliśmy się w różnych kołach młodzieży polskiej, aby natrafić na ślad autorów odezwy,—ale nigdzie, nikt o tem nie miał nawet głuchej pogłoski. Zakrawa to na złośliwą, a głupią prowokacyę ze strony niepoczytalnych żywiołów „złotowych“, która jednak bez wielkich porozumień się— rozbiła się o świadomą swych celów naszą młodzież.

— Dzieciobójstwo w pociągu. Tragedya smutna — aczkolwiek nie rzadka — rozegrała się wczoraj wieczorem w pociągu nr. 13 na linii krakowskiej. W pociągu tym jechała jakaś kobieta, która w drodze przed Rogóżnem powiła dziecko. Na przestrzeni między Rogóżnem a Łańcutem wyrzuciła noworodka przez okno. Przypadkiem przechodzący tamtędy strażnik znalazł świeżego trupa noworodka, a ponieważ okolica, w której się to stało, jest zupełnie pusta i nie można było przypuszczać, by ktoś noworodka tu przyniósł i porzucił, domyślił się strażnik odrazu, że ktoś jadący pociągiem popełnił zbrodnię. Zatelegrafował więc natychmiast na stacye, w kierunku których pociąg odjechał. Wykryć matkę było nietrudno, choćby na podstawie zeznań podróżnych i konduktora. Zaalarmowane władze na stacyach, wszczęły natychmiast dochodzenia i aresztowano faktycznie sprawczynię w Jarosławiu, w chwili kiedy robiąc wrażenie zupełnie zdrowej, wysiadała z pociągu. Aresztowana miała się tak dobrze, że pieszo udała się na policyę.

— Kurs nauk społeczno-politycznych dla nauczycieli szkół przemysłowych. Z szeregu starań około uzupełnienia wykształcenia nauczycielstwa szkół przemysłowych różnych kategoryi zasługuje na szczególniejszą uwagę kurs polityczno-społeczny urządzony tego roku po raz pierwszy staraniem Rady szkolnej krajowej w czasie od 16 sierpnia do 6 września b. r. Kurs ten jest wyrazem ruchu teraźniejszego około przysporzenia wszelkim szkołom przemysłowym wszechstronnie uzdolnionych sił nauczycielskich, programem zaś wykładów uczynił zadość potrzebie ujawniającej się w nowszych zapatrywaniach znawców szkolnictwa przemysłowego. Kierownikiem kursu był radca szkolny p. Stefanowicz.

Program nauk obejmował: podatki i cła, ustawodawstwo przemysłowe, ubezpieczenia, ekonomia społeczna, wojskowość, sądownictwo, administracya państwowa, zdrowotność, szkolnictwo oraz popieranie przemysłu. Przedmioty powyższe wykładali prelegenci fachowi, ludzie znani na polach pracy naukowej.

Uczestnicy kursu — w liczbie 25 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych — rekrutowali się z profesorów szkół przemysłowych państwowych, nauczycieli szkół krajowych zawodowych i nauczycieli szkół uzupełniających przemysłowych.

W sferach miarodajnych kurs ten, jako pierwszy tego rodzaju obudził żywe zainteresowanie. Zwiedzili go bowiem wiceprezydent rady szkolnej krajow., radca dworu p. Franke oraz inni członkowie rady szkoln. kraj.

— Drożyzna rośnie. Z rozmaitych stron Austryi donoszą, że wszystkie mleczarnie w Czechach, Dolnej i Górnej Austryi, Styryi itp. zapowiadają podniesienie cen mleka o 4 h. na litrze z powodu braku paszy. I tak od dnia 15 października br. we wszystkich powiatach wiejskich Górnej Austryi producenci mleka podwyższą cenę od 20 do 24 hal. za litr mleka, podczas gdy cena dotychczasowa wynosiła 16 do 20 hal. Handiarze mleka w mias[illegible] podniosą cenę od 28 do 32 hal. za litr m[illegible]

Z Pragi donoszą: Tutejsze mleczarnie zapowiadają, że ze względu na stałą posuchę i brak paszy muszą podwyższyć od 11 bm. cenę mleka o 4 hal. za litr.

Z Lincu również donoszą, że producenci mleka mają zamiar podwyższyć cenę mleka o 4 do 8 hal. za litr. W miastach zwyżka prawdopodobnie wynosiłaby jeszcze więcej.

— Etna oddycha. Obserwatoryum na Etnie zanotowało o północy częste, silne trzęsienie ziemi. Z krateru dobywa się dym i wylatują masy popiołu. Utworzyły się dwa nowe kratery.

— Z za kulis wystaw i galeryi francuskich. Z Paryża telegrafują:

Do redakcyi „Figara“ paryskiego przyniósł dziś pewien pan biust oświadczając, że wykradł go z muzeum „Trocadero“ aby tem udowodnić jak źle uważają w muzeach francuskich na dzieła sztuki.

— Edison we Wiedniu. Od soboty wieczorem bawi tu sławny wynalazca amerykański Edison, który ma zamiar przez kilka dni pozostać w Wiedniu. Edison prawdopodobnie zostanie przyjęty przez cesarza na audyencyi.

— Wizy tureckie na paszportach. Ministerstwo spraw wewn. wydało 17 ub. m. do wszystkich władz politycznych następujące rozporządzenie: „Konsulat austr. węgierski w Tripolisie zawiadamia ministerstwo spraw zagranicznych, że w ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie skazanie przybyłych do Tripolis cudzoziemców, między którymi znajdowali się także podwładni austr. węgierscy, przez władze tureckie za pośrednictwem konsulatu na zapłacenie 40 piastrów kary z powodu braku wizy tureckiej na ich paszportach.

Wzywa się więc namiestnictwa, by wpłynęły na podległe im władze polityczne pierwszej instancyi, oraz na policyę w kierunku pouczania osób starających się o paszporty, że przed udaniem się na terytoryum tureckie konieczną jest na paszporcie wiza konsulatu tureckiego.

— Przeciw szalonej jeździe automobilistów, z okazyi zderzenia się samochodu fabrykanta Pryma z wozem pocztowym koło Loebersdorfu, przyczem szofer Pryma Tersch poniósł śmierć na miejscu, występuje w otwartym liście do redakcyi „Allg. Sport-Zeitung“ p. Robert Huber, kończąc pismo swoje tymi słowy:

„Pan H. P. cieszy się zresztą sławą szaleńca automobilowego pierwszej klasy. Pewien robotnik z fabryki Pryma, na krótko przed wyjazdem fabrykanta, miał się wyrazić tymi słowami o nim: „No, jeżeli ci dzisiaj przyjadą szczęśliwie do Wiednia!“ Panu Prymowi krytycznego dnia zależało podobno specyalnie na pośpiechu. Szofer zwierzał się na kilka dni przedtem swoim znajomym: „Uważajcie, niedługo posłyszycie coś o nas!“ Takim panom biedni szoferzy wydani są wprost na pastwę, bo jeśliby który z nich ośmielił się zaoponować waryackiej jeździe swego pana, odrazu straciłby miejsce. O jakimś nieszczęśliwym wypadku nie może być tutaj mowy, choćby z tego tylko względu, że jest to nie pierwszy wypadek tego pana.

A teraz przychodzi rzecz najbardziej nie do uwierzenia w tem wszystkiem. Jeszcze nie przebrzmiały echa wypadku, a już pan Prym jest w posiadaniu nowego automobilu i zgodził sobie nowego szofera, nową ofiarę, i jeździ tak dziko jak i przedtem.

Czyż tacy ludzie mogą sobie w Austryi pozwalać na wszystko?

— Smiertelne otrucie całej rodziny grzybami. W ostatnich czasach mnożą się na Bukowinie wypadki zatrucia grzybami, które wzrastają w zastraszający sposób, przechodząc w tak zwane zatrucie masowe. Taki wypadek zaszedł też onegdaj we wsi Rażańcze koło Czerniowiec. Po spożyciu zatrutych grzybów zmarli: 57-letni rolnik Mikołaj Skitej, jego żona Eudoksia i dwoje dorosłych dzieci. Skitej kazał sobie mianowicie przed kilku dniami sporządzić do obiadu grzyby, które potem razem z rodziną spożył. Tego samego dnia jeszcze zachorował i zaraz potem wystąpiły skutki spożycia grzybów także u jego żony i dzieci. Wezwany lekarz skonstatował przyczynę zasłabnięcia, nie mógł jednak już rodziny utrzymać przy życiu. Cała familia też wczoraj zmarła.

Z powodu spożycia zatrutych grzybów zachorowało wczoraj niebezpiecznie innych 5 osób, jest jednak nadzieja utrzymania ich przy życiu.

— Porządki budowlane. Przy ul. Boimów, podczas demolowania jednej z realności spadła z budowy cegła na przechodzącego tamtędy Stanisława Chaskiego. i uszkodziła go tak ciężko, że pogotowie ratunkowe musiało odstawić go do szpitala.

— Koniokrady. Antoniemu Olipcykowi, włościaninowi z Podurowic skradziono w nocy z soboty na niedzielę z pastwiska dwa konie, maści karej i gniadej i odprowadzono je najprawdopodobniej w kierunku Lwowa.

Zgubiono. Biały damski pugilares, wewnątrz 20 koron i zapiski; czarny pugilares wewnątrz 28 koron i zapiski.

Od Redakcyi. Zwracamy uwagę na anons doniosłego znaczenia: „Nauka pracy“.

Artystyczna.

— Z teatru miejskiego. Z dniem 15. bm. wszystkie przedstawienia wieczorne, oprócz sobót, niedziel i świąt rozpoczynać się będą o godz. 7-mej.

— Eschylosa nie wskrzesił, Offenbacha nie zabił. Kto? Max Reinhardt, który, jak wiadomo, wystawił w ostatnich czasach „Oresteję“ i „Piękną Helenę“. Tak enigmatycznie a dosadnie oceniło jego sukcesy jedno z pism niemieckich.

Sportowa.

„Cassai A. C.“—„Czarni“. W piątek i w niedzielę odbyły się zawody footballowe między temi drużynami. Wynik piątkowej walki 3 : 1 na korzyść Koszyc, wczorajszej zaś ten sam stosunek na korzyść „Czarnych“.

— Oddział szermierzy „Sokoła-Macierzy“ otwiera z dniem 15. b. m. kurs nauki szermierki. Zarząd Oddziału rozwinął w tym roku gorączkową agitacyę pomiędzy młodzieżą szkolną, również i wśród sfer akademickich i urzędniczych, w celu propagowania tego tak szlachetnego i ładnego sportu, u nas jednak jeszcze zaniedbanego. Dlatego też z żywem uznaniem powitać należy akcyę obecnego energicznego i szczerze w tym sporcie zamiłowanego Zarządu, który nie szczędząc trudu i pracy, dołożył starań, aby w tym roku w raźniejszem tempie nauka poszła i aby projektowane „assauts“ i turnieje wykazały, że nauka szermierki, uprawiana w "Sokole-Macierzy", wydała wyniki, równające się szkołom i poza krajem.

Nauki udzielać będzie dwóch dyplomowanych nauczycieli szermierki, codziennie od godziny 5—9. wieczór, w osobnej sali przy ulicy Sokoła 7, II. p. Dla członków Oddziału odbywać się będą w każdą sobotę od 7. do 9. godz. wieczór ogólne „assauts“. Wytyczna Zarządu, podniesienie poziomu nauki, przez włożenie jej w ręce wyłącznie fachowe i racyonalne ćwiczenia napełnia nas otuchą, że w Oddziele nastąpi okres prawdziwego rozkwitu, zwłaszcza, że szermierkę, w myśl surowo przestrzeganego programu, ma się tam uprawiać, nie dla żadnych ubocznych celów, ale dla samego, dobrze pojętego, jako najdoskonalszego ćwiczenia fizycznego

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła-Macierzy“, codziennie między godz. 5-tą a 8-mą wieczór.

3 najlepszych graczy „Cracovii“, bramkarz Lustgarten, prawy obrońca Traub i środkowy napastnik Singer — mają, według kursujących po mieście pogłosek, wymagających jeszcze stwierdzenia, opuścić w bieżącym jesiennym sezonie footballowym Kraków i przenieść się do Wiednia.

Byłoby to niepowetowaną stratą dla klubu, nie dającą się na razie wyrównać nowemi, równie cennemi siłami, z tego względu, że w drużynie zapasowej „Cracovii II.“ sił wybitnych niema.

O ile wiadomość powyższa okaże się prawdziwą, klub sportowy „Cracovia I.“, mianowany niedawno drużyną pierwszej klasy, usilnych będzie musiał dokładać starań, żeby na tak zaszczytnym stanowisku utrzymać się dłużej.

Odezwa. Wydział Sanatoryum nauczycielskiego uprasza wszystkich Szanownych P. T. Państwa, posiadających listy składkowe z kancelaryi sanatoryum o łaskawe natychmiastowe odsyłanie list i fantów do kancelaryi sanatoryum we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1, I. p. ze względu na blizkie ciągnienie (30 bm.) do dnia 12 bm.; wszystkie bowiem fanty muszą być posorstowane i odnośnym numerem zaopatrzone. 1176

Wydział sanatoryum nauczycielskiego uprasza wszystkich P. T. posiadających losy loteryi fantowe na budowę sanatoryum, której ciągnienie odbędzie się dnia 30 września o łaskawe nadsyłanie kwoty pieniężnej, uzyskanej ze sprzedaży losów do biura komitetu we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 1.

Na żądanie przesyła się odwrotnie czeki poczt. kasy oszczędn. 1177

Krajowa.

△ Stanisławów. (*Akcya handlowców*). Tutejsi pomocnicy handlowi rozpoczęli akcyę w sprawie zamykania sklepów. Dnia 10. bm. odbyło się tu zgromadzenie, na którem uchwalono protest przeciw nieobserwowaniu ustawy o zamykaniu sklepów. Rezolucyę przesłano ministerstwu spraw wewnętrznych i namiestnictwu.

△ Oświęcim. (*Pociąg karlsbadzki. — Całonocna służba telefoniczna i telegraficzna. — Komisya kanałowa.*) Tutejsza Sekcya Związku fabrycznego odniosła się do Centralnego Związku fabrycznego we Lwowie z przedstawieniem, aby Związek fabryczny interweniował w Ministerstwie kolejowem, by pociąg pospieszny Nr. 203 i 204 (zw. karlsbadzki kursował przez cały rok, a przynajmniej od 1. kwietnia do 31. października, a nie tylko przez 3½ miesiąca w roku. Sekcya motywuje swoje żądanie tem, że pociąg wspomniany, bardzo używany, skraca czas jazdy między Lwowem a Krakowem o blizko 2 godziny w porównaniu z innymi pociągami pospiesznymi, a także dla innych miast, aż po Bogumin przedstawia znaczne udogodnienia i łatwiejszą komunikacyę.

Na skutek interwencyi Centralnego Związku fabrycznego we Lwowie, przedłożyła krajowa Dyrekcya poczt we Lwowie Ministerstwu handlu wniosek na zaprowadzenie całonocnej służby telefonicznej i telegraficznej w Oświęcimiu. Dla miasta naszego, posiadającego bardzo rozgałęzioną sieć telefoniczną, służba dzienna przy telefonie stanowczo jest niewystarczającą dlatego spodziewamy się, że Ministerstwo handlu propozycyę Dyrekcyi poczt jak najrychlej zaaprobuje.

Komisya ministeryalna, delegowana przez Dyrekcyę budowy dróg wodnych celem studyowania nowej trasy od Zatora na zachód przez Oświęcim, opuszcza Oświęcim w piątek 15 bm.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

EKONOMISTA.

Galicyjskie browarnictwo.

Pod powyższym tytułem wygłosił p. Gustaw Wolfram, sekretarz Związku Ochrony Browarów referat na Krajowym Zjeździe Ligi Pomocy Przemysłowej w sekcyi handlowo-przemysłowej. Ponieważ referat w pewnym kierunku dokładnie i szczegółowo opracowany, poparty cyframi, ułatwić może czytelnikom pogląd na rozwój browarnictwa krajowego, jednej z bardzo ważnych gałęzi przemysłu krajowego, umieszczamy uwagi referenta w streszczeniu. Niektóre kwestye w referacie poruszone omawiane już były w „Ekonomiście" w szeregu artykułów. *Red.*

Z przeszłości krajowego browarnictwa. Galicyjski przemysł piwowarczy w świetle cyfr. Krajowe browarnictwo, a inne działy rodzimego wytwórstwa. Przemysł piwowarczy w chwili obecnej.

Z rodzimą kwestyą browarniczą pragnę zapoznać te warstwy społeczeństwa, które są szczerze oddane sprawie uprzemysłowienia kraju, chociażby z tego powodu, aby się przyczynić do jej spopularyzowania. Stwierdzić bowiem bez ogródek należy, że ogół nasz z przemysłem browarniczym prawie zupełnie nie jest zaznajomiony. Uważa się go za jakiś podrzędny dział produkcyi, mniej dla kraju przedstawiający wartości, jak n. p. zabawkarstwo lub pończoszkarstwo, albo wiejski wyrób guziczków, czy sztucznych kwiatów.

Krajowe przedsiębiorstwa piwowarcze natomiast zatrudniają kilka tysięcy zawodowych robotników, przerabiają na piwo tysiące wagonów jęczmienia, tysiące kilogramów chmielu, dostarczają milionowych funduszów państwu i krajowi.

Za niezbyt pożądany uważa się ten przemysł nieraz także i dlatego, że wytwarza produkty, zawierające w sobie alkohol.

Odnośnie do piwa pragnę zaznaczyć, że posiada ono alkohol przeciętnie tylko 3—7 prc. najwyżej. Jeżeli więc nadmiar alkoholu szkodzi, to odnosi się to raczej do konsumcyi wódki, która zawiera go 35—65 prc. przeciętnie. U nas zaś zużywa się wódki w rocznej pieniężnej wartości 60 prc. tej kwoty, jaką wydaje się na piwo, tak, że na piwo przypada tylko 40 prc. z sumy, wydawanej przez każdego śmiertelnika galicyjskiego przeciętnie rocznie na alkohole.

Równocześnie skonstatować należy, że zapotrzebowanie spirytuozów w ostatnich czasach na korzyść piwa w Galicyi stale maleje. Objaw zaś ten o tyle jest pocieszający, że piwo, będąc środkiem mniej podniecającym jak wódka, posiada ponadto znaczną procentową zawartość substancyi odżywczych, jak cukier i białko.

Piwo należy do napojów, które w Polsce od zamierzchłej przeszłości były znane.

Z końcem ośmnastego wieku zaczęto piwo fabrykować. Dla wyrobu jego stawiano warzelnie naturalnie bardzo prymitywne, budowane z drzewa. Jako aparatów, używano długich ręcznych mięszadeł i w cebrach przenoszono je do piwnic fermentacyjnych. Później w miarę postępu chemii i mechaniki, zaczęto stosować w browarach różne ulepszenia tak co do wyrobu, jak i co do urządzeń. Właściwy atoli rozwój browarnictwa i przemiana w nim na przemysł fabryczny nastąpiła dopiero od lat trzydziestu.

Jeszcze w r. 1860 posiadała Galicya 300 browarków o wytwórczości 400.000 hektolitrów piwa, rok 1910 natomiast wykazuje tylko 98 przedsiębiorstw o produkcyi 1,431.000 hektolitrów. Tak więc widzimy, że małe browarki pozwijały z biegiem czasu ruch warzelniany, a utrzymały się u nas tylko zakłady większe, które potrafiły się dostosować do wymogów nowoczesnego postępu.

Do końca roku 1910 istniał w Galicyi system propinacyjny. Krajowa produkcya piwowarcza była nim do pewnego stopnia chroniona. Dzierżawcy poszczególnych propinacyjnych rejonów bowiem zawierali zwykle ze znajdującymi się w ich terytoryach browarami stałe dłuższe umowy co do poboru od nich piwa i w ten sposób normowali także jego wyrób. Zdarzało się również, że i sami właściciele browarów tu i ówdzie propinacye dzierżawili i w ten sposób sobie zbyt dla własnych produktów ułatwiali.

Szynkarze zobowiązani byli tak piwo, jak i inne alkoholiczne napoje pobierać tylko u dzierżawcy propinacyi, to też i konkurencya z ich strony odnośnie do poszczególnych browarów tak krajowych, jak i poza Galicyą leżących, nie mogła w zbyt ostrej formie się objawiać.

Łudzą się jednakże ci, którzy sądzą, że system propinacyjny był wszystkim naszym browarom na rękę. Nieraz bowiem paraliżował on zbyt zwłaszcza większym naszym przedsiębiorstwom na korzyść często piwowarczego partactwa. Propinatorzy, a więc i szynkarze sprzedawali nieraz piwa liche po drogich cenach, nie licząc się z narzekaniem odbiorców, ani z ich wymaganiami. To zjawisko uprzedziło głównie krajowego konsumenta do własnego krajowego piwa.

W kilka lat jednakże przed wygaśnięciem propinacyjnego prawa spostrzegła się znaczna ilość mniejszych galicyjskich browarów w tym kierunku, że jeżeli przedsiębiorstw swoich nie zmodernizują i jakości produkowanego piwa nie poprawią, wówczas z ukończeniem się prawa propinacyi i koniec ich egzystencyi nastąpić musi.

Rozpoczął się ruch renowacyi browarniczych w całej Galicyi na całej linii. Powprowadzano najnowsze urządzenia mechaniczne, podobierano doskonałych praktyków na kierowników, pozaopatrywano się w surowce jak najlepszej jakości, podobudowywano piwnice, składy, magazyny i t. p. W te wkłady zainwestowano w ostatnich latach według moich obliczeń najmniej 8 do 10 mil. kor.

Tak więc wygaśnięcie propinacyi odświeżyło wprost krajowy przemysł piwowarczy i postawiło go na stopie europejskich wymagań. Przedsiębiorstwa, które na renowacye się nie zdobyły, upaść musiały i upadły. W r. 1909 mieliśmy jeszcze w kraju 126 browarów, dzisiaj ich posiadamy tylko 98.

W ten atoli sposób pozbył się galicyjski

przemysł piwowarczy partactwa, które psuło tylko markę jego wytworom, utrzymało się zaś tylko to, co naprawdę na nazwę poważnego przemysłu fabrycznego zasługiwało i zasługuje.

I dzisiaj staje krajowe browarnictwo przed krytyką społeczeństwa, jako gałąź wytwórstwa wyrobiona w całej pełni zawodowo, jako przemysł o milionowych wkładach.

Wartość kapitałów zakładowych, zainwestowanych w naszych browarach, obliczyć stosunkowo trudno. Budowano je bowiem w różnych latach i wśród niejednakich warunków płacy i cen materyałów. Z mojej strony atoli przeprowadzone studya doprowadzają do rezultatu, że wartość zakładów browarniczych w kraju dosięga sumarycznie kwoty 28 milionów koron. Kapitały obrotowe, mieszczące się w tych przedsiębiorstwach, wynoszą mniej więcej 14 milionów koron.

Wartość sprzedawanego rocznie przez nasze browary piwa reprezentuje około 25 milionów koron, a wartość spotrzebowanych w r. 1910 surowców browarniczych dochodzi do 8 i pół miliona koron.

Jako podatek produkcyjny, dały nasze zakłady rządowi w roku 1910 5,370.918 koron, kraj zaś uzyskał w r. 1910 w formie opłat krajowych z naszego piwa około 9 milionów koron.

Brak mi tylko dat statystycznych, któreby wykazywały, ile ponadto z tytułu opłat gminnych uzyskały z piwa w latach ostatnich poszczególne miasta i miasteczka, sądzę jednak, że się zbyt nie mylę, obrachowując ich wysokość na milion koron okrągło.

Wyszynk piwa przyczynia wreszcie krajowi z tytułu opłat szynkarskich oprócz wszystkich powyższych opłat i podatków około 3/4 miliona koron.

Browary nasze zużytkowały w roku 1910 3100 wagonów jęczmienia i 7200 worów chmielu, każdy o wadze 50 kg.

Zatrudniają one również przeszło 3000 rodzin, jako robotników, czyli dają roczny stały zarobek bezpośredni około 10.000 ludzi.

Personal piwowarczy składa się z trzech kategoryi funkcyonaryuszy. Pierwszą stanowią wykonawcy administracyjno-handlowi. Muszą to być ludzie wyszkoleni handlowo, bo browarnictwo nasze tak, jak wogóle przemysł wielki, dyletantyzmu nie znosi. Drudzy — to funkcyonaryusze techniczni, chemicy browarniani z wyższemi i niższemi studyami. Dział trzeci stanowią robotnicy. Odnośnie do robotników zaznaczyć wypada, że muszą to być także ludzie zawodowo praktycznie wyrobieni. U nas przeważnie dostarcza ich żywioł wiejski. Bardzo często mają własne zagrody i po kilka zagonów pola, które ich rodziny uprawiają.

Z powyższych uwag wynika, że browarnictwo galicyjskie jużto ze względu na charakter robotnika, jużto z powodu przerabiania na piwo przeważnie krajowych płodów gospodarczych jest przemysłem wybitnie rolniczym. O ile zaś każdy kraj winien wspierać w pierwszej linii te działy przemysłu, które przerabiają na fabrykaty produkty, a które przemysł w postaci surowców wytwarza, o tyle i piwowarstwo krajowe, przedewszystkiem na poparcie i względy naszego społeczeństwa i władz, zwłaszcza autonomicznych, zasługiwać musi.

Przemysł browarniczy należy do dosyć stosunkowo skomplikowanych działów produkcyi. Nietylko bowiem proces samej fabrykacyi wymaga dużo rutyny, doborowych materyałów i znacznego upływu czasu między okresem przygotowania wywaru, a wytoczeniem do sprzedaży gotowej beczki piwa, ale ponadto posługiwać się musi całą maszyneryą innych gałęzi wytwórstwa, zanim fabrykat swój zaofiaruje konsumentowi.

Zadaniem więc dalszych uwag jest wykazanie, o ile w naszem browarnictwie współdziałają inne gałęzie przemysłu krajowego.

Zacznijmy od rodzimego górnictwa. Kiedy przed kilku laty Liga pomocy przemysłowej rozwinęła słuszną akcyę w kierunku zachęty do posługiwania się krajowym węglem, wezwanie jej dotarło w pierwszym rzędzie do naszych browarów. Niektóre z nich (n. p. żywiecki) pozaopatrywały swe kotłowe paleniska w specyalne urządzenia, umożliwiające dokładne spalanie się tego węgla i zwiększające wydajność jego ciepłoty i akcyę ówczesną szczerze poparły i dotychczas popierają.

Inne znowu przedsiębiorstwa piwowarcze posługują się ropą, która przecież także nie jest niczem innem, jak tylko produktem naszego górnictwa. Smary wyrabiane przez nasze rafinerye olejów skalnych, znajdują również znaczne zastosowanie przy browarniczych maszynach.

Krajowy przemysł żelazny maszynowy nie może się także uskarżać na brak zamówień ze strony naszych browarów. Urządzenia wodociągowe, pompy, pompki, wentyle najróżniejszych rodzajów, kotły parowe i warzelniane, chłodniki i oziębiacze, a także maszynowe naprawy i konserwacye mechanicznych urządzeń przypadają przeważnie w udziale krajowym fabrykom i mniejszym warsztatom żelazno maszynowym i konstrukcyjnym w kraju.

Rodzime bednarstwo nie może wprost nastarczyć zamówieniom naszych piwowarczych przedsiębiorstw. Roczne zaś zapotrzebowanie kuf, kadzi i beczek o najróżniejszych rozmiarach i formach przez krajowe browary reprezentuje przeszło milion koron.

Fabryki czopów beczkowych, istniejące zwłaszcza w okolicy Bolechowa, wytwarzają dla krajowych browarów przeszło cztery miliony sztuk tego artykułu.

S i l n i e r o z w i n i ę t y w G a l i c y i p r z e m y s ł f a b r y k a c y i k o r k ó w znajduje w przemyśle browarniczym także prawie zupełne uwzględnienie. Zapotrzebowanie zaś korków zwłaszcza do piwa flaszkowego wynosi kilkadziesiąt milionów sztuk rocznie.

Na uwagę zasługuje także f a b r y k a c y a s ł o m i a n e k, potrzebnych do pakowania butelek z piwem w celach transportowych. Słomianki te wyrabiają często całe wsie, położone w okolicach naszych browarów sposobem ręcznym, w ostatnich zaś latach powstały w kraju i dla tego działu produkcyi warsztaty fabryczne.

Z a k ł a d y ś w i a t ł o d r u k ó w i d r u k a r n i e sporządzają również dla krajowego przemysłu piwowarczego miliony etykiet i nalepek na beczki, oraz druków, plakatów, afiszy itp.

Wspomnieć należy także o f a b r y k a c h p a s ó w m a s z y n o w y c h. Mało ich mamy w kraju. Te jednak, które istnieją, jak n. p. żywiecka, zasypywane są wprost browarniczemi zamówieniami.

B a w e ł n a d o c z y s z c z e n i a maszyn pochodzi ze stanisławowskiej fabryki, s m a r y o r g a n i c z n e z krajowych fabryk olei.

Browary u nas ciągle jeszcze kompletują swe budowle. Posługują się przytem k r a j o w ą c e g ł ą, d a c h ó w k ą i p a p ą.

P r z e m y s ł r z e m i e ś l n i c z y znajduje także wydatne oparcie. A więc murarze, cieśle, kołodzieje, stolarze, maszyniści, ślusarze, rymarze, to stali satelici naszych zakładów piwowarczych.

Śmiało twierdzić można, że tak krajowe fabryki innych rodzajów wytwórstwa, jak i rodzime rzemiosło czerpie z browarów roczny stały zarobek około 5 milionów koron.

A mimo to krajowy przemysł piwowarczy mało budzi wśród społeczeństwa zainteresowania i popularności.

Dzisiaj, po zniesieniu propinacyi znalazł się nasz przemysł browarniczy w bardzo trudnem położeniu. Pamiętać zaś należy, że dzięki niestrudzonej ofiarności właścicieli, stanął on na czwartem miejscu rozwoju wśród krajów monarchii austryackiej. W produkcyi piwa wyprzedzają nas tylko Czechy, Austrya dolna i Morawy, wszystkie zaś inne kraje Cislitawii wytwarzają piwa znacznie mniej, niż Galicya.

U nas produkuje się piwa doskonałe. A dokonane na jarmarku krajowym we Lwowie próby wykazały dobitnie, że moje twierdzenie jest słuszne. Mieliśmy tam produkty browarów większych i mniejszych, sprowadzane z różnych krańców Galicyi. Wszystkie wytrzymały nietylko transport kolejowy doskonale wśród upałów, ale ponadto podane po należytem oziębieniu, ogólne znalazły uznanie.

Mimo to konkurencya browarów szląskich i morawskich, węgierskich i bukowińskich wciska się gwałtownie do Galicyi. Piwa karwińskie, opawskie, ostrawskie, ołomunieckie, cieszyńskie, bielskie, węgierskie „Polgari“ bukowińskie z Czerniowiec i Radowiec znajdują u nas nabywców chętnych. A przecież wszystkie te importowane gatunki są od naszych krajowych stanowczo gorsze. Po części daleki transport psuje już ich jakość, a powtóre pozakrajowe browary tak w Galicyi swoje piwa forsują, ponieważ ich w ich kraju nikt pić nie chce.

Twierdzenie, które tutaj wygłaszam, a które z mej strony także i w krajowej prasie już wyraz znalazło, wywołało w niemiecko-czeskich, morawskich i śląskich czasopismach zawodowych z ostatnich tygodni olbrzymie oburzenie. Posypały się tam, jak z rękawa protesty.

Obce importowane gatunki piwa piją u nas przeważnie w podmiejskich szynkowniach ludzie mało jeszcze uświadomieni odnośnie do akcyi uprzemysłowienia kraju. Do nich dotrzeć trzeba koniecznie i pouczać, że źle robią i że przez konsumcyę obcych produktów, krajowemu przemysłowi browarniczemu dotkliwą wyrządzają krzywdę.

Również i całe szeregi inteligencyi naszej nie dowierza jeszcze krajowemu piwu. I tych przekonywać należy, łamać uprzedzenia, wpajać wiarę we własną wytwórczość.

Akcyę przeciw napływowi piwa obcego do kraju musi rozpocząć samo społeczeństwo, podobnie jak w swoim czasie rugowano obcy cukier z Galicyi. Dzisiaj bowiem browary nasze znajdują się skutkiem nieuczciwej obcej konkurencyi w sytuacyi takiej, że w roku bieżącym nie wykażą z pewnością więcej nad 3 procent dywidendy.

Bank Austro-węgierski oprocentowuje tymczasem kapitały bez żadnego przemysłowego ryzyka 4 procentami.

W tym zaś wypadku rozchodzi się o milionowe wkłady polskich przeważnie kapitałów, o zbyt dla własnych produktów rolnych u siebie w domu i o naszego polskiego robotnika.

Nie wolno tedy naszemu społeczeństwu dopuścić przez zaniechanie akcyi obronnej do upadku tej, tak ważnej gałęzi naszego przemysłu, tem bardziej, że jego upadek wywołałby znowu bardzo poważną depresyę przedsiębiorczości krajowej, w skutkach nieobliczalnie zgubną dla usamodzielnienia ekonomicznego Galicyi.

Kwestya wywołania odruchu samoobrony przeciw napływowi obcego piwa na nasze rynki zbytu staje się tem aktualniejszą, że obecnie w surowcach browarniczych panuje niesłychana drożyzna. Cetnar jęczmienia, który kosztował jeszcze przed rokiem K 16, kosztuje obe-

cnie K 23 do K 25. Sto kilogramów chmielu zaś, za które płacono w roku zeszłym K 760 przeciętnie, wypada w roku bieżącym na K 900 do K 1000.

Dębiny na beczki dokupić się prawie nie można i płaci się za nią ceny wprost niebywałe. Skutkiem ogólnej drożyzny podskoczył o 25 prc. i koszt robotnika.

Wobec tak trudnych stosunków potrafi utrzymać nasz przemysł piwowarczy na dotychczasowym poziomie rozwoju tylko silny, masowy zbyt. Możliwe to jest tylko wtedy, jeśli z Galicyi bezwzględnie i z całą energią piwa obce wyrugujemy.

W końcu przedstawił referent następujące wnioski, które sekcya jednogłośnie uchwaliła:

1) Sekcya Handlowo-przemysłowa VII. Krajowego Zjazdu Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie, odbytego w dniach 8 i 9 września 1911 roku, zaleca gorąco wszystkim Towarzystwom Pomocy Przemysłowej w kraju zorganizowanie w jak najkrótszym czasie stałej, jednolitej i energicznej akcyi w kierunku obrony zbytu dla wytworów krajowego przemysłu browarniczego przy użyciu wszelkich środków społecznych i ustawowych.

2) Poleca się wszystkim Towarzystwom Pomocy przemysłowej w kraju, by w powyższym celu zorganizowały w swem łonie jak najszybciej osobne komitety, któreby się specyalnie urzeczywistnieniem wyżej wymienionego wniosku zajęły.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 11. września 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·20 do 12·40, Żyto gotowe 9·30 do 9·50. Owies obroczny gotowy 7·50 do 7·70. Jęczmień pastewny 7·50 do 7·70. Jęczmień browarniany 8·— do 9·00. Groch do gotowania 10·— do 13·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 90·—. Koniczyna biała 90·— do 100·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 11. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·— do 9·25. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·—, żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	52·50	52·75	32·50	32·7[illegible]
loco stacye paritas Tarnopol . .	52·75	53·00	32·75	33·00
loco stacye paritas Sokal . . .	53.—	53.25	33·—	33·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	55·—	55·2[illegible]	35·—	35·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 4. września do 10. września.

Bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 0 kilogramów:

Pszenica od 12·— do 12·30, Żyto od 9·20 do 9·60 Jęczmień brow. od 8·75 do 9·20, Jęczmień pastew. 7·50 do 8·—, Owies 8·20 do 8·50, Hreczka 8·— do 8·50, Kukurudza —·— do —·— Proso —·— do —·—, Groch do gotow. —·— do —·— Groch pastew. 11·60 do 13·30, Soczewica —·— do —·—, Fasola —·— do —·—, Bobik 8·— do 8·25 Wyka 8·50 do 9·25, Łubin gal. 0·— do 0·— Rzepak zimowy 14·60 do 14·90, Rzepak letni —·— do —·— —·— gal. —·— do —·—, Lnianka —·— do —·—, Nasienie konop. —·—, do —·—, Nasienie lniane —·— do —·—, Chmiel 340·— do 380·— Koniczyna czerwona 80·— do 85·—, Koniczyna biała 93·— do 101·—, Koniczyna szwedzka 70·— do 75·—, Tymotka —·— do —·— Siano lepszej jakości 3·75 do 4·—, Siano gorszej jakości 3·10 do 3·50, Otawa 0·—, do 0·—, Siano z koniczyny 4·60 do 4·80, Słoma okłotowa od 2·50 do 3·—, Słoma mierzwiasta 2·20 do 2·50, Kartofle jadalne 2·— do 2·25, Kartofle gorzelniane —·— do —·—, Nafta zwykła 15·— do 16·—, Nafta salonowa 17·— do 18·—.

Ceny za 100 kg.:

Ropa borysł. 3·48 do 3·50. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach 0·— do 0·—, Drzewo opałowe miękkie II. kl. w całych wagonach 0·— do 0·—.

Mąka pszenna 39·50 do 40·50 Nr. 0 39·50 do 40·50, Nr. 1 38·50 do 39·50, Nr. 2 37·50 do 33·50 Nr. 3 36·— do 37·—, Nr. 4 34·50 do 36·—. Nr. 5 33·50 do 34·50, Nr. 6 31·50 do 32·—, Nr. 7 26·— do 28·—, Nr. 8 19·00 do 20·50, Mąka żytnia Nr. 0 31·00 do 31·—, Nr. 1 30·00 do 30·60, Nr. 2 19·00 do 20·—, Nr. 3 18·— do 18·—, Otręby pszenne 12·50 do 13·—, żytnie 12·50 do 13·50. (Ceny mąki netto bez opłaty akcyzowej).

Ceny za 1 kilogram z podatkiem konsumc.:

Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60 do 1·68, Mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·76 do 1·92, Mięso cielęce loco rzeźnia 1·80 do 2·20 Wieprzowina loco rzeźnia 1·32 do 1·40.

Spirytus kontyng. 56·— do 56·50, Spirytus nadkontyng. 36·— do 36·50

Zboże.

Budapeszt dnia 11. września 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik od 12·02 do 12·03 Pszenica na kwiecień 12·21 do 12·22 Żyto na październik od 10·24 do 10·25. Żyto kwiecień od 10·60 do 10·61. Owies na październik od 9·46 do 9·47. Owies na kwiecień od 9·73 do 9·74. Kukurudza na maj od 8·44 do 8·45.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne,
Pogoda: piękna.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. września 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·75, Renta majowa 92·10, Węgierska renta koronowe 91·—, Akcye kredytowe 647·50, Kredytowe węg., 840 — —·—, Bank anglo-austr. 326·25 Unionbank 622·50, Bankverein 544·75, Laenderbank 547·50, —·—, Kolej państw 737·50, Lombardy 117·50 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 822·50, Rima Muranyi 687·—, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 249·— Ruble 254·75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 666·50.

Usposobienie: spokojne.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Drobne ogłoszenia.

CES. KRÓL. UPRZYW.

Galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Kapitał akcyjny 20,000.000 kor.
Rezerwy 9,000.000 kor.
Listy hipoteczne 200,000.000 kor.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela :: :: wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej :: ::
Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od k. 500 począwszy, oprocentowuje takowe po 4¼ od sta, wydaje na wkładki
książeczki.
Kwoty do 2000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

WYNAJMUJE ZA OPŁATĄ KWARTALNĄ, PÓŁROCZNĄ LUB ROCZNĄ

SCHOWKI DEPOZYTOWE (Safe Deposits).

w kasach stalowo pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności. 186

Popierajcie wyrób krajowy!

Bawełna do czyszczenia maszyn

1006 biała, półbiała i kolorowana, kardowana w motkach. Oferuje po najdostęp. cenach:

Pierwsza galicyjska fabryka bawełny do czyszczenia maszyn Mendelsohn, Platzker, Arnold w Stanisławowie II.

Proszę żądać próbek i cenników.

LARICIN CAPSULA
Sec. Dr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach rzeżączkę i każdą zaraźliwą chorobę męzką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonosan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

-- BIURO: SZPITALNA 8. --
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.
Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

Inż. WIKTOR SKOŁYSZEWSKI

Kraków, ul. św. Jana l. 14, l. p.

rządownie upoważniony geometra cywilny, inż. kultury, leśnik z akadem. wykształceniem; przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące, jak: podziały i pomiary gruntów, nowe zdjęcia dla regulacyi miast, niwelacye, plany bud. wodociągów i kanalizacyi, urządzenia go-
146 spodarczo-leśne i t. p.

Adres mieszkania: **Kraków, Podzamcze l. 20, I. p.**

Pierwsze krajowe Zakłady elektrotechniczne

E. Hausmann,

Lwów, pasaż Hausmanna l. 6

polecają

wszelkie w zakres wchodzące maszyny, aparaty i przewody, materyały instalacyjne etc.

Wielki wybór świeczników elektrycznych, żarówki węglowe i oszczędnościowe (Tantal Wolfram i t. d.).

Firma nabywa zużyte żarówki oszczędnościowe i wlicza za sztukę 10 hal.

Wysyłki na prowincyę załatwia się odwrotnie.

Telefon Nr. 303. 1109



Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305